

**Przedpłata**

w Krakowie:  
rocznie zhr. 16—  
kwartalnie „ 4—  
miesięcznie „ 1.35  
Za odnośnienie 20  
Na prowincji:  
rocznie zhr. 20—  
kwartalnie „ 5—  
miesięcznie „ 1.70  
Za granicę:  
miesięcznie zhr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.  
Niedzielný 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych o godzinie 8 rano.

**Ogłoszenia**

Za wiersz 6 ct. Od  
wyrazu w drobnych  
ogłoszeniach 1½ ct.  
W „Nadesłanem”  
wiersz zwykły 20 ct.  
Śluby, nekrologi,  
wiersz 40 ct.  
Do działu inseratów  
upelnomocnieni  
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów reda-  
kcja nie zwraca.

Adres Redakcji:

Kraków, ulica św. Anny 1. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:

Kraków, ul. Jagiellońska 1. 7.

## RUCH W MACEDONJI.

*Vosische Zeitung* umieszcza list Mirosława Hubmaiera, dawniejszego przewodcy oddziałów powstańczych w Herzegowinie, który w latach 1879 i 1880 w Macedonji podtrzymywał powstanie w ciągu sześciu miesięcy, walcząc z Turkami w Pirun-Dagh. List ten pisany z Rudnik, w Serbji, brzmi jak następuje:

„Nawet tych rozmiarów powstania — pisze Hubmaier, — jakie przed 20 laty szerzyło się w Herzegowinie, Macedończycy nie są w stanie przeprowadzić. Zbyt rozmaite narody składają się na ludność Macedonji. Nigdy Serbowie ani Bułgarzy nie zgodzą się na walkę w jednym szeregu z Kut-zowlachami (macedońscy Rumuni, zwani zwykle Zinzarami) i Grekami; nigdy też Albańczycy nie wezmą udziału w sprawach tego rodzaju wraz z pokoleniami sławiańskimi. W pierwszym razie powodem tego brak zupełny zaufania, a przytem romańska i grecka rasa jest pozbawiona wojowniczego ducha. Wystąpieniu Albańczyków stawiają tamę ich własne interesa. O ile z jednej strony ludność sławiańska chrześcijan upatruje w zmianie zarządu krajowego swoje dobro, o tyle pokolenie albańskie utraciłoby tę niezależność, w jakiej żyje obecnie pod rządem tureckim. To są najgłówniejsze przyczyny, które wszelki powstańczy ruch czynią niemożliwym. Również ważną zaporę stanowi bardzo obfity odpływ za granicę żywciołów inteligentnych i osób zdolnych do pochwylenia za broń. Po całym europejskim Wschodzie rozproszeni są Macedończycy już to jako kupcy, sprzedający owoce, już to jako murarze i t. d. Dziesiątki tysięcy liczą owe gromady, zostające po za granicami kraju, a jedynie zdolne do stawiania jakiegokolwiek oporu, które, ma się rozumieć, pozostając w kraju, mogłyby wzmocnić szeregi powstańcze. Pozostaje zatem inna droga do zrewoltowania kraju, mianowicie wytworzenie powstania po za obrębem granicy Macedonji, czego już były pierwsze próby. Ale na podobny czyn Macedonja nigdy się nie zdobędzie. Naprzód przeszkadza temu brak zaufania do obcych oswobodzicieli, a nadto obawa przed przewagą turecką i okrucieństwem, z jakim wystąpiłby rząd sułtana, chociaż w sercu każdego Macedończyka tkwi pragnienie wolności. „Walczylibyśmy chętnie dla pozyskania wolności naszego kraju, mówią, ale walczymy po to jedynie, aby zmienić tylko panów, aby zamiast tureckich „Zaptieh“, ginąć pod pałaszami bułgarskich lub serbskich żandarmów, na to nikt się z nas nie zdobędzie. Dla takiej wolności nikt z nas nawet palcem nie ruszy. Kto chce Macedonji jako kraju, niech ją sam z rąk tureckich wydobędzie.“ Takie są opinie ludności macedońskiej. Jest jeszcze trzeci środek oswobodzenia się od tureckiego jarzma: zwycięzki pochód serbskiej i bułgarskiej armji. Serbja dzisiaj, skutkiem swych wewnętrznych zamieszek, jest osłabioną, niemniej jest ona bezsilną, z powodu trudności finansowych. Sami zaś Bułgarzy nie mogą nawet myśleć o napadzie na Turków. Granice ich kraju, których w tym razie strzedz by musieli, są tak szeroko rozciągnięte, i tak otwarte na wszelkie nieprzyjacielskie napady, że nawet cała armja bułgarska zmobilizowana, nie mogłaby temu przeszkodzić. Co zaś do wspólnego wystąpienia Serbji i Bułgarji, mimo pozornie przyjacielskich stosunków, ani teraz, ani w przyszłości marzyć o tem niepodobna. Tym sposobem cały ten mniemany ruch, ograniczyć się musi na gołosłownych pogłoskach, że na granicy odbywają się harce, że rozbrzmiewają rozkazy owych sławnych komitetów, które nic nie robią, a wojownicze prokla-

macje trzymają w swoich kieszeniach. W nich możeby kto także znalazł kilka imperjałów“.

## Bułgarzy w Petersburgu.

Wedle depeszy z Petersburga, wysłanej z d. 13 b. m., w tym dniu korespondent *Nowosti* rozmawiał z członkami deputacji bułgarskiej. Mianowicie Teodorów nie tań wcale celu deputacji, lecz owszem otwarcie wypowiedział, że przybyła ona do stolicy Rosji po to, żeby usunąć nieporozumienia między nią, a Bułgarią i tem samem złagodzić naprężone stosunki między temi państwami. Stanowczych zaś propozycji nie ma. Jeżeli Bułgarja stoi pod zarzutem niewdzięczności, potrzeba do przywrócenia przyjacielskich stosunków nie materialnego, ale moralnego zadostyczynienia. Chociaż tak skromne żądania ma deputacja i to jej przychodzi z trudnością; emigranci, a przede wszystkim Cankow, usiłował przekonać Rosję, że tylko wówczas, kiedy władza przejdzie w jego ręce, Bułgarja może być uratowana i przy tej okazji wszystkich tych, którzy nie podzielali jego zapatrywań, przedstawił jako wrogów Rosji. Przeciwno takiemu błędnemu pojmowaniu spraw naszych, deputacja walczyć musi. „Nie chcemy zgoda, mówił w dalszym ciągu Teodorów, aby kiedykolwiek znowu Bułgarja zależała od woli jednego człowieka, któryby nie uwzględnił życzeń naszego ludu, pragniemy obecnie, aby ludowe zebranie dyktowało prawa swoim ministrom. W tym względzie życzenia nasze są wprost przeciwne życzeniom emigrantów“. Na zapytanie korespondenta, czy Cankowici i Rusofile są synonimami, odparł Teodorów: „Od Cankowistów mniej niż od Rusofilów spodziewać się możemy. Dziś już stronnictwo Cankowistów pozostaje w mniejszości, gdyż wielu z jego uczestników odpadło“. Jako środek do pojednania, uważa deputowany Geschow sprawę agrarną. Smutne to, dodał, gdy się widzi, jak Austriacy i Niemcy wyzyskują bułgarskie rynki, gdy tymczasem Rosjanie stoją z założonemi rękami. Wszystkie usiłowania Bułgarów, uregulowania stałej komunikacji wodnej między Warną a Odesą nie przyniosły pożądanego skutku. Koniecznem jest również uproszczenie formalności pocztowych. Dowodem przyjaźni ze strony Bułgarji, byłoby ułatwienie Rosji wszelkich handlowych stosunków. Na zapytanie, czy deputacja jest do tego upoważnioną, Teodorów odpowiedział, że jako przedstawiciel ludu, może traktować w tym przedmiocie w jego imieniu. O księciu Ferdynandzie wyrażał się deputowany bardzo przychylnie. Kiedy poruszono kwestję macedońską, dr Mollów rzekł: że Bułgarja żąda tylko od Turcji dotrzymania warunków berlińskiego pokoju. Ruch macedoński, zauważył Nabotków, ma charakter jedynie miejscowy. Bułgarzy sympatyzują z Macedończykami pod względem ich usiłowań około pozyskania szczęśliwszej doli.

W rozmowach z wielu wysoko postawionemi osobami, deputacja nabrała przekonania, że Bułgarzy w Rosji mają wielu przyjaćli. To nas zachęca i pokrzepia, rzekł w końcu Teodorów i obudza nadzieję, że w niedalekiej przyszłości... ale nie chcę uprzedzać wypadków.

Inna depesza tej samej daty donosi, że w Petersburgu na posiedzeniu sławiańskiego Towarzystwa dobroczynności była również i deputacja bułgarska. Przewodniczący Sabler, pomocnik nadprokuratora najświetszego synodu, Pobiedonoscewa, powitał metropolitę Klemensa i członków deputacji mową, w której między innemi wypowiedział te wyrazy: „Nasze serca wypełnia to samo dla was uczucie, co dawniej. Wasze tu

przybycie jest oznaką obudzenia się ducha ludu Bułgarji i jest uznaniem dla tej narodowej idei, której rozwój drogiem dla nas bułgarskiemu ludowi daje możność zajęcia miejsca między innemi sławiańskimi ludami“. Metropolita podziękował w gorących słowach, zapewniając, że Bułgarja żywi miłość i uczucia wdzięczności dla swego oswobodziciela. Następnie przemawiał prezydent sobrania bułgarskiego Teodorow i gradonaczelnik miasta Petersburga, witając gości bułgarskich imieniem miasta i jego ludności.

A co na to wszystko mówią we Wiedniu?

## Ruch przedwyborczy.

Do Szanownego Centralnego Komitetu wyborczego we Lwowie.

Zbliżające się wybory do Sejmu krajowego pobudziły różne żywioły w kraju do agitacji, sięgającej głęboko w masy ludu i działającej wyraźnie w interesie jednej warstwy ludności.

Akcja ta odbywa się po za komitetami, które powstały z woli ustępującego Sejmu.

Podpisana reprezentacja miast w Galicji, nie przesądzając doniosłości skutków tej akcji, zamkniętej w granicach jednego stanu i widząc z drugiej strony, jak dotychczas pokrzywdzoną była ludność miast w reprezentacji sejmowej, postanowiła na mocy danego jej zlecenia przez 30 najwybitniejszych miast zabrać głos w tak ważnej chwili w imieniu mieszkańców tychże miast, których interesa ze stanowiska narodowego i ekonomicznego, z krzywdą ogólną na dalszy plan dotąd usuwane były.

W przekonaniu, że tylko wspólna akcja z wybrańcami byłego Sejmu, jako świadomymi celu i niewątpliwie miłującymi kraj, a więc i dbałymi o jego przyszłość, może uchronić przyszłą reprezentację kraju od niepotrzebnego balastu, utrudniającego wszelką poważną pracę i uchronić ją od żywiołów antynarodowych — udajemy się w pierwszym rzędzie do szanownego komitetu centralnego i ofiarowujemy swoją pomoc w nadziei uzyskania równomiernego udziału reprezentacji kraju dla wszystkich warstw obu narodowości kraj ten zamieszkujących.

Stawiamy jednak za główny warunek, aby do tego udziału w pracach sejmowych byli dopuszczani bez względu na stan tylko ludzie ukwalifikowani do tej pracy, idący za postępowem rozumnym i chcący postęp ten rozwijać we wszystkich kierunkach sprawiedliwie, a przede wszystkim ze świadomością naszych narodowych celów.

Nie możemy atoli poprzestać na tem tylko, by zaznaczyć swe chęci do wspólnej pracy i dla tego wezwaliśmy te miasta, które samodzielnie wybierają posłów do Sejmu, aby bezzwłocznie przystąpiły do utworzenia komitetów wyborczych i odezwę w tym duchu wystosowaną załączamy do wiadomości szanownego komitetu, aby do grona swego powołał bezzwłocznie dwóch członków z reprezentacji 30 miast.

Ponieważ jednak zarówno leży nam na sercu udział w reprezentacji sejmowej wszystkich 30 miast, których przeważna część ginie w okręgach wyborczych mniejszej posiadłości, przeto prosimy także, aby szanowny komitet zechciał zalecić swym mężom zaufania, których do utworzenia komitetów powiatowych zawezwie — powołanie do udziału w akcji wyborczej z mniejszej posiadłości także odpowiedniej liczby reprezentantów miast, objętych odnośnemi okręgami. W przekonaniu, że temu życzeniu naszemu zadość się stanie, odezwalimy się także do tych 17 miast, które z mocy ustawy z r. 1889 należą do liczby 30 większych miast w Galicji, a odezwę naszą załączamy niniejszem do wiadomości szanownego komitetu.



Z powyższego jasno wypływa, że celem naszym jest przyłączyć się do wytworzenia takiego składu Sejmu, któryby był zebraniem ludzi świadomych swego stanowiska, inteligentnych, zdolnych do pracy, miłujących rozumnie kraj swój i chcących przeprowadzić w Sejmie sprawiedliwy rozdział praw i obowiązków na wszystkich mieszkańców zarówno.

Oparci o pomoc i wpływ szanownego komitetu chcielibyśmy, aby i z kurji mniejszych posiadłości powychodzili postowie, którzy zdolnościami, inteligencją, zawodową wiedzą, oraz prawością charakteru dają gwarancję, że będą użytecznymi członkami Sejmu.

Dążnością naszą jest z tej właśnie kurji najliczniej powołać ludzi, którzy nie tylko pracować chcą, ale którzy pracować umieją, którzy do Sejmu wniosą oprócz gorącej chęci służenia krajowi także sporą ilość wiedzy, znajomości stosunków i wykształcenia fachowego.

Instruujać komitety powiatowe w tym duchu, przedstawiając konieczność wprowadzenia z tej właśnie kurji zdolnych i pożytecznych pracowników na niwie publicznej szanowny komitet odpowie intencji Koła sejmowego i zdobędzie sobie uznanie całego kraju. Z komisji 30 miast.

Przemyśl dnia 7 lipca 1895.

Wojciech Biechoński Dr Franciszek Doliński  
prezes. sekretarz.

## ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 12 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiek nasz to wiek niespodzianek. Niemal każdy dzień przynosi jakiś wybryk nowy, jakąś nowość nieoczekiwaną, która w każdym razie, powiedzmy otwarcie, dla pomyślności ogółu nie przysparza żadnych korzyści, jedynie chyba powiększa liczbę humorystycznych, jowialnych błahostek. Cóż powiecie — panienki nasze, te owe puchy marne, te istoty stworzone z komplikacji nerwów i... pianki morskiej, poczynają szaleć na dobre. W tych dniach właśnie zorganizował się wyścig panieński... na piechotę. Przestrzeń do przebycia dla drobnych mózgek oznaczono z Wiednia do Purkersdorf. Stało się do wyścigu 30 dziewcz. Nagrody wyścigu: pierwsza 15 koron, druga 10, trzecia 5. O godz. trzy kwadrans na 6 rano zebrano się przy hotelu Wimbergera w Fünfhaus. Start dostał się w ręce panny Herminy Wallner, która wywiązała się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu. Pierwsza grupa spódnicowych wyścigowców, złożona z 9 dziewcząt wyruszyła ściśle 5 minut przed szóstą; druga (5 dziewcząt) o godz. 6 m. 5; trzecia (3 dziewczęta) o godz. 6 m. 10 — dalej czwarta (4 dziewczęta) o godz. 6 m. 15; piąta (4 dziewczęta) o godz. 6 m. 20; ostatnia zaś (3 dziewczęta) godz. 6 m. 25. Urządzono nadto kontrolę owego marszu. Pierwsza do mety, t. j. do Purkersdorf, przybyła p. Anna Müstl, drugą była p. Berta Rheinhold, trzecią p. Helena Müller. Całą tę przestrzeń (12 klm.) przebyła zwyciężczyni w ciągu 1 godziny i 20 minut. Rozdano natychmiast nagrody. Mogę wam wszakże nadmnieć, że, o ile słyszałem, tej forsownej podróży naszych dziewcz. nie towarzyszyły zwykłe objawy zaciekania, przeciwnie, panienki przyjmowały publiczność chłodno, jednym słowem cały ten wybryk istotnego *fin de siècle* zrodził niesmak, a podobno ogólnie twierdzą, że należało przy tej sposobności poradzić się ludzi poważniejszych, przeważnie lekarzy, którzy tego rodzaju wycieczki poczytują za bardzo niebezpieczne dla kobiet.

Byłem też świadkiem wypadku, który dzięki agentowi policyjnemu, Hermanowi Weinert, nie miał smutniejszych następstw. W bliskości mostu Fildelfia, o godz. 11 rano, równocześnie prawie z miejscowym tramwajem, ukazał się wóz z beczkami i fiaskami piwa, firmy Weis i syn. Niewiadomo z jakiej przyczyny piosną się konie u wozu i tak forys, jak i inkasent wspomnianej firmy spadają z koza, przeczem spadają beczki i fiaski. Forysia ciągną dalej konie, tenże bowiem owinąwszy leje około rąk, nie jest w możności powstać na nogi, a tymczasem robotnicy zajęci przy pobliskim kanale, spieszą z czem kto może zbierać w naczynia strugi złotawego płynu, w obfitości wydobywającego się z rozbitych beczek. Nareszcie zjawia się agent policyjny Weinert, rzuca się ku koniom i chwytając z taką siłą, że się wóz wyraca. Zdawałoby się, że tym krokiem niezwyklej odwagi położono koniec katastrofie. Niestety, inna tu zaszła okoliczność. Oto skutkiem upadku inkasenta pękł ramię od torby, którą tenże miał na sobie; toczy się srebro, a piątki i dziesiątki poczynają fruwać

w powietrzu, co sprowadza tłumy, z całą zacieklnością uganiające za niezwykle mi motylami. Czy inkasent, a właściwie firma p. Weisa poniosła jaką szkodę z tego tytułu, nie wiem na pewno. W każdym razie przepadło kilkanaście beczek piwa, co gorsza ponieśli szwank na zdrowiu tak ludzie jak i konie.

Swój.

Paryż d. 10 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Francja upada, słabnie bowiem w zastraszający sposób żywotność jej ludności, której przyrost okazuje się z każdym rokiem mniejszy. Pewne pojęcie można mieć o tym zastój, na podstawie wykazu statystycznego, który stwierdza, że kiedy w r. 1876 przyrost ludności we Francji oznaczono na 0'55 proc., a w 1881 na 0'41, wreszcie w 1886 jeszcze na 0'33, to już 1891 r. wynosił on 0'07 procent. Dziś statystycy przepowiadają, że na przyszły rok przyrost ten ludności francuskiej będzie znacznie gorszy, niż, przed czterema laty, przeto nie wiecie, do czego dojdzie z biegiem czasu, za lat np. dziesięć, piętnaście.

Statystycy wykazują w ostatnim czasie wzmagając się napływ ludności do miast i cofanie się ludności wiejskiej. Przewyżka wypadków śmierci w miastach Francji nad wypadkami urodzeń staje się coraz znacniejszą. O wielką liczbę głów przewyższa w ostatnich latach wychodźstwo z Francji liczbę przybyszów obcych do Francji. Fakt to znamienity, a zachodzi po raz pierwszy, jak dowodzi statystyka, zazwyczaj bowiem Francja na wymianie ludności swej z napływem obcym liczebnie dobrze wychodziła. Emigrowanie zatem do Francji znacznie się w ostatnich latach cofnęło, a to skutkiem drugiego ujemnego czynnika, jakim jest widoczny zastój we wszystkich gałęziach zarobkowości.

Jak wiadomo, obradował tu piąty międzynarodowy kongres więzienny, którego uroczyste otwarcie odbyło się w wielkim, wspaniałym amfiteatrze nowej Sorbony, pod przewodnictwem tutejszego ministra spraw wewnętrznych, p. Jerzego Leyguesa, (który był też obecny na ostatnim, czwartym kongresie w Petersburgu w r. 1890) i w asystencji prezydenta Rzeczypospolitej, któremu po kolei zostały przedstawione delegacje. Było ich 25 urzędowych z krajów następujących: Anglja, Austria, Baden, Bawaria, Belgja, Danja, Francja, Grecja, Hamburg, Hiszpanja, Holandia, Japonja, Luksemburg, Nicaragua, Norwegja, Portugalia, Prusy, Rosja, Rumunja, Saksonja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Włochy, Württemberg. Jedyne Polaka p. Wł. Spasowicza obrano jednym z wiceprezydentów sekcji pierwszej. Ogólna liczba członków kongresu dochodziła 400; przedstawiono kongresowi kilkadziesiąt referatów; aby więc pracować systematyczniej, kongres ustanowił cztery komisje, czyli sekcje: 1) prawodawstwa karnego, której prezesem został senator rosyjski Fuks; 2) kwestji więziennych (prezes p. Goos z Danji); 3) środków zapobiegawczych (p. de Lattre z Belgji); 4) kwestje, dotyczące przestępów-dzieci (p. von Jageman, Badenczyk). W tej ostatniej sekcji zasiada też kilka delegatek-kobiet, między innymi znana propagatorka emancypacji, p. Pognon. Prezesami kongresu, po ministrze Leyguesie, który tę godność piastuje honorowo, zostali mianowani pp.: Beltrani-Scala, Włoch; Duflos, Francuz; Gałkin-Wrasskij; Pols, Holender. Prace kongresu zakończono właśnie wczoraj. Protokoły i rezolucje wydane będą w ogólnym sprawozdaniu, redakcją objął kilka dużych tomów, a do wydziału, majacej zostać wydelegowany p. Leon Pissard, Francuz. Wczoraj odbyło się wieczorem dla członków kongresu wspaniałe przyjęcie i obiad w ratuszu, urządzone przez Radę miejską.

K. W.

## Echa kąpielowe.

Krynica 14 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Niebo krynickie rozplakało się na dobre, deszcz leje jak z cebra już od kilku dni ku rozpacz wszystkich kuracjuszków. Mimo tego sezon główny zapowiada się bardzo dobrze, deptak ożywia się z każdym dniem coraz więcej; szczególnie licznie reprezentowaną jest w tym roku Kongresówka przez swe piękne panie. W ogóle kobiet ładnych dużo, może aż za dużo w stosunku do nielicznej brzydkiej połowy. Dlatego mimo wszystkich rozpaczliwych wysiłków, zabawy tańczące nie udają się

ku zgorszeniu naszych pań, narzekających na ospałość i osowiałość tutejszej pseudo-złotej młodzieży. Reunion u dra Ebersa, zgromadził tylko 16 par, żadnych tańca, a koncert spacerowy urządzony przed kilku dniami przez dyrektora orkiestry, p. Wrońskiego, skończył się zupełnym fiaskiem. Było na nim zaledwie 8 panów a pań aż... 30.

Dnia 5-go b. m. przyjechał wreszcie teatr fre-drowski ze Stanisławowa, i rozpoczął szereg przedstawień sztuką Wołowskiego, nagrodzoną na konkursie lwowskim p. t. „Towarzysz pancerny“. Sztuka sama przez się niezła, wyszła dość blado w interpretacji aktorów stanisławowskich. Na razie można ich tłómaczyć zmęczeniem i niedyspozycją po podróży. Duszą całej trupy jest dyrektor p. Antoniewski, sekunduje mu dzielnie w jego pracy p. Jaworski, (znany niegdyś pod nazwiskiem Wernera w Krakowie, artysta), z młodszych sił wymieniamy zdolniejszych: Mielewskiego, Berskiego i Wostrowskiego. O personalu żeńskim niewiele dałoby się powiedzieć. Oprócz „Towarzysza“ zdążył teatr wystawić „Łapowników“ i sensacyjną nowość, farsę „Małżeństwo na próbę“. Tę ostatnią sztukę odegrano stosunkowo jeszcze najlepiej, a laury wieczoru przypadły w udziale p. Hermanowi, szczególnie za dowcipne kuplety o ekskacyku Hurce. Innych przyjemności na razie nie ma wcale, za to zapowiedziano już liczne koncerty, między innymi Barcewicza, Hoffmana, Clarissy Cordier, pianistki Markiewiczowej ze Lwowa i Chóru akademickiego. Chór akademicki może stanowczo liczyć na powodzenie u pań, gdyż za poparcie wieczorku rewanżuje się zazwyczaj reunionem i dostarcza sam sporego zastępu nóg do tańca, tyle pożądanym.

Mało brakowało, a byłbym zapomniał o „Deutsch-jüdische Sängergesellschaft“, które przyjemnia pobyt synom i nadobnym córom Izraela. Sądję, że trupa ta ma powodzenie, gdyż Izrael w tym roku widać wyłącznie Krynica wybrał sobie za letnią „Palestynę“. Doprawdy nie można przejść przez deptak, by nie natknąć na typowe okazy, ustrojone do tego zazwyczaj w sobotę w sobolowe czapki, białe pończochy i pantofle. Prawdziwą radość mają z tego Królewicy, gdyż u siebie widzą przecież żydów w mniej więcej cywilizowanych kostjumach bez dodatków w postaci pejsów. Bawi tu także rabin-eudotwórca ze Śniatyna, a zarząd otrzymuje prawie codziennie zapytania od licznych współwyznawców jego: *Ist es war, dass der Rabbi schon da?* — co każe spodziewać się, że Krynica oczekuje jeszcze prawdziwy najazd narodu izraelskiego. Do kąpeli prowadzi go wielu żydów, a dziewczęta zakładowe rozbijają się o zaszczyt przyrządzenia mu kąpeli, gdyż potem wodę sprzedają butelkami za drogie pieniądze żydówkom. Ma ona podobno być bardzo skuteczną dla niewiast...

W końcu korespondencji pozwalam sobie uczynić kilka uwag pod adresem zarządu. Powszechnie narzekają już teraz goście na brak kąpeli, a co to będzie za rwetes wkrótce, kiedy zjedzie jeszcze większa liczba osób, doprawdy trudno będzie sobie wyobrazić. Powtarza się to stale od lat kilku, a zarząd ani myśli rozszerzyć swe zabudowania łazienkowe. Potrafi on za to wyrzucać — jak to mówią — pieniądze przez okno. W zeszłym roku wybudowano np. wspaniałą oranżerię kosztem 10.000 złr., ale tak niepraktyczną, że ogrodnik prawie nie może jej użyć. Ale to u nas zawsze tak, nie tabakiera dla nosa, ale nos dla tabakiera.

Mimowoli palnąłem sobie małe kazanko, no, ale temu już chyba aura winna. Sądję, że przy sprzyjającej pogodzie i korespondencja moja najbliższa będzie weselszą.

Delta.

## KSIAŻĘ CESARSKI.

(Dokończenie).

Zdaje się, — że był to ostatni już akt jej komedji, odegrywanej po mistrzowsku przez całe życie. Dotąd nie wyjaśniono jeszcze mnóstwa tajemnic, pokrywających cały period życia młodego księcia i jego stosunku do kraju ojczystego i do matki. Smutny wszakże epizod jego pobytu na ziemi, mimowoli nasuwa myśl, że dla męczenników za życia, jedyną nagrodą po śmierci są żywe najmnych płaczków i wspaniała pogrzebowa pompa!

Na zakończenie dajemy wierny przekład modlitwy ułożonej przez księcia cesarskiego a znalezionej przy trupie wraz z medaljonem, którego Zulusi, przesądni nad miarę, tknąć nie śmieli.



Modlitwa.

„Boże, oddaję ci moje serce, lecz Ty, o Boże! daj mi wiarę. Bez wiary, nie ma gorącej modlitwy a modlitwy spragniona dusza moja.

„Błagam Cię nie o usunięcie przeszkód i zaważających mi drogę życia, lecz błagam raczej pozwól mi je pokonać i dojść do celu.

„Nie proszę Cię Boże i Panie, byś rozbroił moich nieprzyjaciół, moich wrogów, lecz abyś mi dopomógł do zwyciężenia samego siebie. Boże racz wysłuchać mego błagania!

„Zachowaj mi żywotność i uczucie tych osób, które są mi drogą. Zapewnij im Panie dni spokojne i szczęśliwe.

„Jeżeli chcesz, o Boże! tylko w słabych rozmiarach rozdzielić radość i szczęście na ziemi, odbierz odemnie i tę część, jaka na mnie przypada.

„Podziel ją między godniejszych odemnie, niech to usposobi ich do zachowania mi ich przyjaźni. Jeżeli masz ciosami życia ugodzić w wielu, niech one wszystkie uderzą w moją duszę.

„Niedola łatwo zamieni się w rozkosz, gdy nabiorę pewności, że ci, których kocham, są szczęśliwi.

„Niepewność taka nawet w szczęściu poi zabójczą trucizną. Uraduje się serce moje, skoro ci, którym zaofiarowałem całe moje uczucie, przestaną cierpieć. Dla mnie o Panie! będzie to niebiańską przyjemnością. Ja nie chcę pozbawiać innych szczęścia, uciekam od niego i Ty Boże usuń je z drogi mego żywota.

„Radość zaczerpnąć można jedynie w zapomnieniu o przeszłości. Skoro zapomnę o tych, którzy już nie istnieją i oni zapomną o mnie z kolei. Jakże to okropna myśl, przekonanie, pewnik, że czas wszystko zaciera.

„Łaknę jednego; szukam tego co trwa wiecznie, co niepożyte wiekami, co daje zadowolenie wewnętrzne przy czystym sumieniu.

„O Boże mój! ukaz mi w swem nieprzebranem miłosierdziu te obowiązki, jakim oddać się powinienem i dodaj mi siły abym je wypełnił jak człowiek uczciwy i prawy.

„Spraw to o Panie, przenikając moje serce i napełniając je tem przekonaniem, że ci, których kocham a którzy już zeszli z tego padolu staną się świadkami i nieustannie towarzyszyć mi będą w moich działaniach. Wówczas życie moje będzie obrazem godnym ich pamięci a myśli moje nawet najskrytsze nie zarumienią ich czoła.

„Jeżeli mi jest śmierć przeznaczoną, niech umrę, wybawiając choćby jednego z moich nieprzyjaciół.

„Jeżeli mam żyć dłużej, niech życie moje stanie się wzorem dla innych“.

\* \* \*

Co się tyczy wiadomości dotąd niewyjaśnionej, jakoby Ludwik Napoleon, z małżeństwa zawartego tajemnie, pozostawił potomka płci męskiej przytaczamy artykuł *Figaro*:

„Nazajutrz, po pogrzebie księcia cesarskiego, pisze *Figaro*, rozeszła się pogłoska, że Napoleon IV, zawarł sekretne małżeństwo z pewną Angielką, i że z małżeństwa tego pozostał syn. Niektóre dzienniki angielskie na wiarę niczem nieusprawiedliwionej pogłoski, powtórzyły wiadomość o małżeństwie zmarłego księcia.

Niepodobna uważać tego jako pewnik niczem niewzruszony, paragrafy bowiem prawa francuskiego dla osób koronowanych nie znają wogóle podobnych związków i książę również o tem wiedział, że wszelki ślub dokonany ukradkiem pociąga za sobą unieważnienie takiego małżeństwa. Mimo tego wszystkiego pogłoska wielce zaniepokoiła rodzinę zmarłego księcia i postanowiono sprawdzić, azali istotnie młody książę do tego stopnia mógł się zapomnieć. Jeżeli jednak istniało coś podobnego, jeżeli książę Napoleon wdał się w jakieś nieodpowiednie dla siebie stosunki, to stosunek ten uważać należy za przemijający, który nie pociągnął za sobą żadnych następstw.

Przypadek dziwnie posłużył do wykrycia samej prawdy. Istotnie młody książę zawarł stosunek z pewną Angielką, młodą dziewczyną, nazwiskiem Karolina Watkins, lecz w warunkach przyzwyczajonych, nie zdradzając swego nazwiska ani wysokiego pochodzenia. Poznanie się nastąpiło przypadkowo. Pewna dama znająca wybornie p. Dumont, sławnego fryzjera francuskiego, od niego właśnie dowiedziała się bliższych szczegółów, gdyż książę w czasie pobytu swego w Chislehurst, znudzony nieczynnością, jako już wówczas porucznik

artylerji przyjeżdżał bardzo często do Londynu i w tym celu najmował pokój w domu p. Dumont.

Pokój ten istnieje jeszcze dotąd, sprzęty w nim znajdujące się przechowane są jak relikwie. Widzimy tu szafę, toaletę, fotel i kilka krzeseł, łóżko, prawdziwe mieszkanie ubogiego porucznika dość szczerupło uposażonego. Tu właśnie książę składał swoją etykietę i godność cesarskiego potomka, przyjmował przyjaciół, tu pisywał listy i miewał spotkania. Dumont dotychczas zachował jeszcze krawat pozostawiony przypadkowo przez księcia, przed jego odjazdem do kraju Zulusów. Co do znajomości z panną Watkins, zawartą ona została podczas jazdy koleją, a młoda dziewczyna podbita ujmującym zachowaniem się księcia oddała mu swe serce. Znajomość ta przybrała charakter bardzo serdeczny, lecz miłość łącząca oboje młodych ludzi była czystą, panna Watkins odznaczała się nadzwyczajną skromnością, a książę zaś z natury był nieśmiały.

Zasługuje na szczególną uwagę, że młoda dziewczyna nie znała księcia, jako księcia cesarskiego, lecz jako porucznika Waltera Lewis; ma się rozumieć, przyczyniało się jeszcze bardziej do ukrycia godności księcia jego skromne, nawet ubogie mieszkanie.

Wprawdzie pewnego dnia na wystawie sklepowej zwrócił jej uwagę portret księcia i z tego tytułu zaniepokojone dziewczę domagało się wyjaśnienia, lecz książę zarumieniony, gdyż z trudnością dopuszczał się kłamstwa, odrzekł, że mu już nie pierwszy raz zdarza się w życiu, iż go uważają za syna Napoleona III z powodu nadzwyczajnego do tego podobieństwa. Rzecz zatem pozostała niewyjaśniona i panna Watkins nie miała najmniejszych podejrzeń. Wreszcie książę, jak wiadomo, postanowił udać się na wyprawę — pożegnanie było rozrzewniające. Panna Watkins odchodziła prawie od zmysłów, lecz na zapewnienie księcia, że odjazd jest konieczny, że powróci do niej, że podróż ta stawia go w innych warunkach materialnych, że jednym słowem, podróży tej wymaga jego przyszłość, przyjęła odjazd Ludwika jako konieczność nieubłaganą. Gdzie jednak jedzie, dokąd się udaje, książę przy pożegnaniu wcale nie wymienił. Niektórzy twierdzą, że w tym czasie nastąpił ich ślub tajemny.

W niedługim czasie rozeszła się pogłoska o śmierci księcia cesarskiego. Wypadek ten otworzył oczy pannie Watkins; dziwnem przecuciem domyśliła się, odgadła tajemnicę. W tym jednak razie odczuła również dumę własną, gdyż została matką. Z początku poczytywała za hańbę upokarzanie się wobec rodziny księcia i narzucać się jej, prosić ją o opiekę i pomoc, wszakże po jakimś czasie znajdując się w bardzo przykrem, materialnie położeniu, po długiej walce samej z sobą, zdecydowała się przedstawić w domu na Camden-Place, t. j. w mieszkaniu matki księcia, eks-cesarzowej Eguenji.

Pewnego dnia zauważono wchodzącą tam damę w żałobie, która nieśmiało domagała się pozwolenia widzenia się z Eugenją. Audjencja była dozwoloną i trwała przeszło godzinę. Co zaszło między temi dwiema kobietami, z których jedna pokorna i nieśmiała, ze łzami w oczach, pragnęła zdobyć serce potężnej niegdyś cesarzowej, a druga niedostępna, zarozumiiała, kierowana wrodzoną dumą, odpychała od siebie wszelką myśl przygarńnięcia nielegalnego potomka, nie nie wiadomo — dość, że po tej jedynej audjencji dama w żałobie nie ukazała się już więcej. Co wreszcie stało się z biednym dziećciem, niemającym żadnych zgoda praw, co się stało z jego matką, niebędącą również wstanie wykazać się jakimkolwiek dowodami — i czy rzeczywiście związek ten był legalnym, czy tylko przemijającym, jak to zwykle dzieje się w rodach wielkich — późniejsza chyba historia wyjaśni się to postara. Jak dotąd, mimo istnienia listów, pisanych przez księcia do panny Watkins, sam fakt ślubu sprawdzonym nie został. Tak pisał dziennik *Figaro*, a zaś w roku 1880 w dzienniku angielskim *Galignanis Messenger*, znajdujemy następującą wzmiankę, tyczącą się przeszłości tej sprawy, tak rozgłoszonej w Anglii i Francji:

„Panna Watkins przybyła z Australji i obecnie mieszka w Londynie, gdzie założyła magazyn mód. Dziecię zostało oddane Braciom zakonu św. Józefa w Issy, którzy zażądali aktu urodzenia. Ponieważ aktu takiego nie dostarczono, zakonnicy dobrowolnie zgodzili się na wychowanie „beziemennego“, a tak imię księcia cesarskiego zostało na zawsze pogrzebane“.

## FEJLETON.

## JAN WILK

165

POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

Koło zaczarowane opasywało go kręgami coraz ciśniejszemi, położenie stawało się z każdą chwilą rozpaczliwsze i prawie bez wyjścia.

Z listem w dłoni, kurczowo zaciśniętej, na twarzy zmieniony, trzęsący się, jak w febrze, z mgłą na oczach, siedział niemy, bezwładny, bezprzytomny prawie. Otrząsnął się jednak szybko z tego stanu zupełnego ubezwładnienia. I teraz nastąpił wybuch gniewu strasznego. Wpadłszy w rodzaj *delirium tremens*, biegał po pokoju krokiem nierównym, jak furjat w swojej celi ze ścianami, miękką wyścielanemi, żeby nie mógł sobie o mur czaszki roztrzaskać. Z gardła wychodziły ryki nieludzkie i głuche charczenie, na usta wystąpiła piana. Wywraçał i łamał meble w drobne kawałki, bił nogami w podłogę, a kłął siarczyście, na czem świat stoi.

— Ach! tak więc rzeczy stoją! — wrzeszczał, jak opętany. — Chce wojny.... dobrze! będzie ją miała! wojnę na śmierć! Nie oddam jej córki, wywiozę za granicę, a schowam tak doskonale, że jej więcej w życiu nie zobaczy!

Ledwie uspokoił się cokolwiek, usiadł przy biurku i rzucił na papier drżącą ręką tych kilka wierszy:

„Pani Baronowo!

Bawimy się w grę nader niebezpieczną. Tryumfujesz chwilowo, ale wszystkie atuty ja trzymam w ręku.

Wiesz, że jestem zupełnie zrujnowany, nie tailem się z tem wcale przed tobą. Tyś obecnie bardzo bogata. Podzielmy się zatem. Potrzebuję do dni piętnastu dwóch milionów koniecznych! W zamian za tę sumę, oddam ci córkę.

Jeżeli do dwóch tygodni nie dasz mi stanowczej odpowiedzi, dowiesz się, ale gdy już będzie po niewczasie, o mojem postanowieniu“.

Gdy list był napisany z adresem hrabiego de Violaine na kopercie, baron wydał surowy rozkaz służbie, żeby nie spuszczała z oka biednej Henrysi. Odtąd pałac barona przemieniał się dla niej w istne więzienie.

Landry pomyślał, głową potrząsając:

— Baronek kochany leci sam na oślep w sieci zastawione. Z jednego głupstwa wpada w drugie, jeszcze lepsze! Zaczynam wierzyć, że niedługo już będę miał przyjemność usługiwać mu... Sądję, że wkrótce uwiniemy się z nim ostatecznie i skończymy całą komedję.

## XIX.

Czyżby to była ona?

— Ejże! doktor Legendre? — wykrzyknął radośnie pan Lagarde, widząc wchodzącego do swego gabinetu lekarza, który nie kazał się wcale zapowiedzieć. — Dzień dobry, kochany doktorze — wyciągnął obie ręce do wchodzącego. — Jestem uszczęśliwiony twoim widokiem. Tak rzadko u mnie się pokazujesz.... Siadajże.... proszę.

Lekarz usiadł na wskazanym mu fotelu, wyjął z flegmą tabakierkę i delikatnie zażył szczyptę tabaczki.

— Szanowny panie Lagarde — zaczął tonem uroczystym — miałem przed trzema dniami wizytę notariusza.

— Którego ja ci posłałem, doktorze.

— Uwiadomił mnie o pewnym akcie...

— Który czyni pana właścicielem folwarku i domu w Chatou.

— Czy i z parkiem, panie Lagarde?

— Rzecz naturalna.

— I nie koniec na tem. Pański notariusz wsunął mi w rękę zapis dożywotni na dziesięć tysięcy franków rocznej renty.

— Według mego obliczenia, kochany doktorze, potrzeba ci tyle mniej więcej, abyś mógł żyć w Chatou przyzwoicie.

— Pozwól sobie powiedzieć, panie Lagarde.....

— Na tym punkcie nie masz i nie możesz mi nic powiedzieć, kochany doktorze. Przyzna-



Jeś mi się raz, że opuścisz z żalem to ciche ustronie. Abyś więc nie potrzebował z Chatou wyjeżdżać, dałem ci raz na zawsze dom, w którym mieszkasz blisko od trzech lat.... No! a dziesięć tysięcy rocznej renty, abyś mógł oddawać się z całym spokojem twojemu zawodowi i nauce, nie troszcząc się o chleb codzienny. Tym sposobem pokończysz dzieła zaczęte, napiszesz jeszcze wiele innych i poczynisz odkrycia rozmaite, zbawienne dla cierpiącej ludzkości.... Ach! czyż mogłem mniej uczynić dla ciebie, drogi mój przyjacielu! Czyż nie uwieżyłem cię prawie, odrywając od reszty świata w Chatou? Dzięki twoim staraniom, Joasia odzyskała zdrowe zmysły... Gdys ty był sprawcą szczęścia dla innych, czyż nie powinienem był pomyśleć dla ciebie o życiu bez troski? Wiesz przecie, że moim celem jedynym jest uszczęśliwić ludzi, o ile to zresztą jest możebne. Nie pytałem cię o rachunek. Sądziłem, że lepiej zrobić, wyznaczając ci sam należne honorarium za tyle lat pracy i poświęcenia. Czyż przyszedłeś klócić się o to?

— Och! panie Lagarde, panie Lagarde! — doktor wykrzyknął, wzruszony do głębi.

— Nie nazywaj mnie „panem”, tylko przyjaciele tak, jak ja ciebie.

— Tak, tak, mój przyjacielu, mój dobroczyńco!

Pan Lagarde porwał go w ramiona i uściśnął serdecznie.

— Dam więc pokój wszelkim perswazjom i... klótniom — uśmiechnął się lekarz — widzę bowiem, że to byłoby zupełnie daremne. Przyjmuję zatem... skoro taka wola twoja, czcigodny mój przyjacielu...

— Tak, to lubię! — zawołał pan Lagarde. — Jesteś wkońcu rozsądnym, doktorze, i oceniasz sprawiedliwie swoją pracę.

— Musisz być olbrzymio bogatym, skoro możesz sobie pozwalać na podobne remuneracje!

— Zapewne... jestem bogaty... aż nadto nawet. Mój majątek jednak jest za ciężki na moje barki osłabione, nie tyle wiekiem, co rozmaitymi troskami i cierpieniami. Są chwile, w których nie mogę go udźwignąć. Dlatego — (tu uśmiechnął się smutno pan Lagarde) — rad jestem, gdy mogę się pozbyć z karku bodaj kilku milionów.

— No! no! — lekarz bąknął — fortuna nie zawsze ma oczy związane. Czasem widzi dobrze i wie komu ma udzielić swoich darów.

Umilkł na chwilę, kręcąc niespokojnie tabakierkę w palcach. Potem zaczął na nowo;

— Chciałbym pomówić z tobą, czcigodny mój przyjacielu, o czemś, co cię może zainteresuje.

— A więc zaczynaj, kochany doktorze.

— Czy nie nadużyję twego czasu drogoceńnego?

— Bynajmniej. Słucham cię z całą uwagą. O cóż idzie?

— Wspominałeś mi, będzie temu około dwóch lat, o kobiecie, biedaczce szalonej, której szukasz po całym świecie, a jak dotąd nadaremnie.

Twarz pana Lagarde pobladła, a oczy mgłą mu zasłży.

— Tak — szepnął głosem drżącym — przypominam sobie, że mówił z tobą o niej, kochany doktorze.

— I szukasz jej dotąd?

— Szukam...

— Zawsze bez skutku pożądanego?

— Niestety! Straciłem już wszelką nadzieję, abym mógł natrafić na ślad tej nieszczęśliwej.

— Dowiedziałem się wtedy, że biedna szalona nie była rodem z Francji, ale Angielką, a właściwie Kreolką, urodzoną w Indjach, w Kalkucie, nieprawdaż?

Pan Lagarde skinął głową.

— Radbym otrzymać dziś od ciebie, drogi przyjacielu, bliższe szczegóły o tej osobie. Jaką była jej młodość, nazwisko jej ojca i jakim sposobem znalazła się tu, na ziemi francuskiej?

Pan Lagarde drgnął, wlepiając w lekarza wzrok badawczy.

— Dlaczego pytasz mnie o to? — szepnął głucho.

— Bo tych szczegółów nieodzownie potrzebuję.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## KRONIKA.

Kraków dnia 16 lipca.

**Kalendarz kościelny.** Dziś we wtorek Najśw. Marji Panny Szkaplerznej i św. Rajnolda męczennika, jutro św. Aleksego wyznawcy i Berty panny, pojutrze błog. Szymona z Lipnicy i Kamila wyznawcy.

**Kalendarz myśliwski.** Począwszy od 1 lipca, wolno polować na kozy, a zaś od 15 b. m. na dziką kaczkę, dubelta i krzyka.

**Kalendarz rybacki.** W lipcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacę, bolenia, jazia, świnkę, czopa, wyroźbą, czeczuga, sandacza, leszcza, brzana, cyrte. Czas ochronny przypada na klonka, brzanę i węgorza. W lipcu nie wolno łowić raka samicy. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie zrana i wieczorem, po drobnym deszczu przy zachmurzonym niebie.

**Rocznice historyczne.** Po śmierci Zygmunta III z rodu Wazów zawiązała się dnia 16 lipca 1632 r. pod Warszawą konfederacja warszawska.

### Kupujcie tylko u chrześcijan!

**Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszyźnie!**

**Jubileusz ks. kardynała Ledóchowskiego.** Jak się dowiaduje *Polit. Corresp.*, nadał cesarz prefektowi Propagandy, ks. kardynałowi hr. Ledóchowskiemu z powodu 50-letniego jubileuszu jego kapłaństwa, wielką wstęgę orderu św. Szczepana.

Biuro Wolffa ogłasza następujący telegram z Rzymu: Ks. kardynał Ledóchowski z powodu złotego jubileuszu kapłaństwa, będzie przyjmował życzenia kardynałów, którzy stanowią radę Propagandy, jakoteż prałatów, którzy tworzą t. zw. kongregację uczniów kolegium Propagandy, dalej zagranicznych kolegów i prokuratorów wszystkich zakonów religijnych, które wysyłają w świat misjonarzy. Pomiędzy upominkami, znajduje się złoty medal pamiątkowy, jaki złożył Jego Eminencji urzędnicy Propagandy, oraz album od uczniów kolegium Propagandy wraz z adresem, zredagowanym w wielu językach.

**Fmp. Alfred Kropatschek**, jenerałny inspektor artylerji, przybył do naszego miasta celem dokonania inspekcji artylerji.

**Fmp. bar. Albori** przyjmował wczoraj deputację 89 pułku piechoty, stojącego w Przemyśle, która przyjechała złożyć mu życzenia, jako świeżo mianowanemu właścicielowi tegoż pułku.

**P. dyrektor Kolosvary** powrócił do Krakowa z kongresu kolejowego i objął urzędowanie.

**Profesor dr N. Cybulski** powrócił dziś z Warszawy do Krakowa, aby wziąć udział w zjeździe chirurgów.

„Halce” na niedzielnym przedstawieniu przysłuchiwał się bardzo uważnie p. J. Prüwer, kapelmistrz opery wrocławskiej, a dzięki wybornej obsadzie zrobiła ona na nim głębokie wrażenie. Skutkiem tego bardzo być może, iż „Halca” będzie przedstawioną niedługo w Wrocławiu. Zapowiedziany „Flis” Moniuszki zatrzymał p. Prüwera jeszcze dni kilka w Krakowie.

**Z Parku dra Jordana.** Zapowiedziany na niedzielę festyn z udziałem dziatwy nowosądeckiej i kapeli lwowskich korpusów wakacyjnych ograniczył się jedynie na koncercie tejże kapeli. W Parku zebrała się spora liczba publiczności; jednych wiodła ciekawość usłyszenia malców grających „Cavalleria rusticana”, „Wieniec melodyj narodowych”, polonezy, mazury, walce, pieśni i marsze, innych zaś chęć zobaczenia przeszłorocznych zwycięzców z Wystawy krajowej. Przypadać trzeba, że malcy, a było ich 26, spisali się dzielnie. Z przyjemnością słuchaliśmy muzyki dobrze wyćwiczonej i podziwialiśmy siły grających tak solo na trąbce, lub na klarynecie, do czego potrzeba wielkiego natężenia płuc, lub wręczcie tych, których siły fizyczne borykały się z wielkimi bombardonami.

Koncert wypadł bardzo dobrze, a słuchany był z wielkim zajęciem przez dyrektorów i nauczycieli tutejszych szkół normalnych.

Równocześnie młodzież krakowska, ćwicząca w Parku w liczbie około 500, zgromadziła owacją prof. drowi Jordanowi, jako w wigilję jego imienia. Owacja ta odbywała się wewnątrz hali, zamkniętej dla publiczności, a więc wobec bardzo małej liczby świadków. Co chwila zjawiały się inne grupy, prowadzone przez swoich przewodników, które solenizantowi składały życzenia słowami, śpiewem, a nadewszystko kwiatami, które w dużych bukietach lub bukietkach, jak deszcz spadały do

stóp Szanownego Profesora. Najwięcej i najpiękniejszych kwiatów składali Józefici. Korpusy dziewcząt i chłopców defilowały owórkami, śpiewając i wykrzykując: „Niech żyje!” Nie brakło nawet piosnki o „komarze”. Najokazalej w tej uroczystości wystąpiła młodzież rekodzielnicza.

Po odśpiewaniu kantaty skomponowanej przez p. Sierosławskiego, ofiarowała ta młodzież profesorowi jego własny portret rysowany przez p. Józefa Kruczkowskiego, introligatora, a umieszczony w pięknie rzeźbionych ramach. Prócz tego tenże Kruczkowski, będąc tłumaczem ogółu młodzieży rekodzielnicznej, uczęszczającej co niedziela i święto do Parku, wystąpił z przemówieniem, wierszem, przez siebie napisanem, które wygłosił z uczuciem gorącym i szczerem rozrzucając tem do łez słuchających.

**Wścig sokołego oddziału kolarzy na rowach**, urządzony w niedzielę po południu przez Niepołomice do Wieliczki powiódł się zupełnie. Najm.odszy klub cyklistyczny okazał, że posiada w swoim gronie doskonałych jeźdźców. Do startu przy rogatce mogińskiej stanęło ośmiu współzawodników. Mimo silnego wiatru, wścig odbył się w bardzo ostrem tempie, a pierwszy zwycięzca druh Bolesław Mańkowski, przebył przestrzeń 37 kilometrów t. j. 5 mil w godzinie i 30 minutach. Dalej przybyli: druh Mitschke w 1 godzinie 35 min., druh Gruszczyński w godz. 36 min., druh Roslański w 1 godz. 40 min., druh Łączyński w 1 godz. 48 min. Najsilniejszy z jeźdźców druh Komoniewski, z powodu nagłej niedyspozycji, wycofał się z biegu.

**Wypadki.** Z Sulben telegrafują, że w górach grupy Ortlerskiej spadło onegdaj w przepaść towarzystwo angielskie, złożone z 5 osób, które wybrało się na wycieczkę bez przewodnika. Dwie panie pokaleczone są ciężko; trzy inne osoby odniosły lekkie rany.

W gminie Cave pod Rzymem zapadła się ziemia na znacznej przestrzeni. Mieszkańcy opuścili domy.

W fabryce prochu pod Tivoli zaszła eksplozja, której ofiarą padło 13 osób.

Przez Chewyhill w Stanie New-Jersey i Woodhaven na Longisland pod Nowym Jorkiem przeszedł straszny cyklon. Czterech ludzi zginęło, czterdziestu jest rannych; sto budynków runęło.

**Sztuka w Austrii.** Poseł Furnier poruszył znowu zaniechanie opieki nad sztuką w Austrii, a poparł go wymownie referent hr. Piniński. Na sztuki piękne wykazuje budżet austriacki 400,000 fl., francuski 8 milj. fr., niemiecki 4 milj. mar. Owe 400,000 w Austrii rozdzielają się tak: 130,000 na cele archeologiczne i konserwacyjne, 120,000 na Akademię sztuk pięknych wraz z muzyką w Wiedniu, reszta idzie na szkoły sztuk pięknych w Krakowie, w Pradze, na stypendja, zamówienia, zakupna, na każdą z tych rubryk po kropli zaledwie. Nie ma pieniędzy na powoływanie znakomitych malarzy na profesorów, aby szkoły ożywić, ponieść. Państwo nie daje dobrego przykładu, a bogata ludność, jak to podniósł p. Piniński, jest obojętną. Sztukę uważa się za zbytek, za dodatek do sportów, bez którego można się obejść — i dżiczć. Inicjatywa musi wyjść od państwa, budżet pozwala na to.

**Święcenia kapłańskie.** Wczoraj w katedrze na Wawelu książę biskup ks. Puzyra udzielił kapłańskiego święcenia 24 teologom, z których 13 alumnów krakowskiego Seminarjum duchownego: Bieroński Jan Franciszek, Brożek Aleksander, Krzanok Walenty, Kruszewski Jan, Kalig Zygmunt, Łociak Jan, Masoy Jan, Podwin Adam, Pogadek Jakób, Rychlak Władysław, Włodyga Władysław, Wyrobek Antoni; z zakonów klasztornych zaś od OO. Jezuitów: Cichoń Ludwik, Hübner Franciszek, Morawski Ludwik, Sas Józef i Stefański Kazimierz; od zgromadzenia kanoników regularnych Laterańskich: Głowacki Albin; od księży Cystersów w Mogile: Miernik Jan Wojciech, od Braci Miłosierdzia na Kazimierzu: Walfryd Ulrich; od OO. Reformatorów: Borkowski Paschalis. Niedzielski Teofil i Stopa Bernard.

**Ś. p. Konstanty Niedzielski**, artysta dramatyczny teatru miejskiego i artysta-malarz dekoracyjny, zmarł nagle w niedzielę 14 b. m. Ś. p. K. Niedzielski wstąpiwszy do teatru krakowskiego za czasów spółki p. Koźmiana i ś. p. Józefa Rychtera, jako malarz dekoracyjny i początkujący adept sztuki, pracował na scenie krakowskiej z małemi przerwami lat 16. Do sztuki dramatycznej posiadał wielkie zamiłowanie, nie było mu wszakże danem zająć wybitniejsze stanowisko na scenie.



Natomiast znamy wiele jego prac dekoracyjnych tak w starym, jak i w nowym teatrze, oraz ostatnio w teatrze letnim p. Myszowskiego. Przedewszystkiem jednak s. p. Niedzielski był znanym a nawet poszukiwanym malarzem kościelnym zarówno obrazów ołtarzowych, jak i dekoracji kościelnych w Krakowie i na prowincji. W naszym mieście prace jego znajdują się w kościele OO. Paulinów na Skałce, gdzie był nader czynnym przy odnawianiu kościoła. Jego dziełem były groby wielkanoce w kościołach: N. P. Marji, PP. Felicjanek na Smoleńsku, PP. Norbertanek na Zwierzynie, Księży Misjonarzy na Nowej Wsi, oraz szopka w kościele OO. Reformatorów. Z ostatnich prac nieboszczyka znajdują się dwa obrazy dekoracyjne umieszczone pod werandą w cukierni p. A. Roszkowskiego. Oba te obrazy świadczą, że zmarły w młodym wieku bo w 35 roku życia artysta zaskutecznie na to pośmiertne wspomnienie. W ostatnich dwóch latach s. p. Niedzielski był reżyserem małej scenki Stowarzyszenia młodzieży handlowej, która w zmarłym utraciła pożądanego dla siebie kierownika.

Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 4 po południu z krypty kościoła księży Pijarów na cmentarzu miejscowym.

**P. Tadeusz Pawlikowski**, dyrektor teatru miejskiego, wyjechał wczoraj do Wiednia i Paryża.

**Opera.** Ubiegłej niedzieli, żeby ostatni raz, jak na sezon bieżący, usłyszeć naszą „Halke“, przybyło do teatru miejskiego tyle osób, ile ich tylko zdolny był pomieścić przybytek Sztuki. Ale też ci wszyscy, którzy na to przedstawienie tak niezwykle licznie przybyli, doznali nietylko zadowolenia, ale co więcej, byli zachwyceni. Czyż można słyszeć lepiej śpiewane dzieło Moniuszki, niżli tak, jak śpiewa p. Myszuga Jontka, a zaś Halkę p. Konarska? Pierwszy głosem czarował, śpiewem porwał, druga miłością zawiedzioną, boleścią i rozpaczą Halki, ze szczerem uczuciem wyśpiewaniami, przejęła do głębi słuchaczy, a razem oboje tak rozentuzjazmowali publiczność, że ta deszczem kwiatów zasypała parę śpiewaczek, wśród długotrwałych, hucznych oklasków. Kiedy p. Myszuga odśpiewał „I ty mu wierzysz...“ wręczono tak jemu, jak jego partnerce mnóstwo wieńców i kilka koszów z kwiatami.

Dziś po raz pierwszy „Lunatycka“ Belliniego. Repertoar operowy za czas od 17 do 30-go b. m. Środa 18 „Trubadur“ op. w 5 aktach Verdi'ego (pierwszy występ p. Kruszelnickiej, śpiewaczki scen włoskich i p. Schlaffenberga, pierwszego tenora op. w Wrocławiu). Czwartek 18-go „Pajace“ op. w 2 aktach Leoncavalla i „Flis“ op. w 1 akcie St. Moniuszki. Sobota 20-go „Aida“ op. w 5 akt. Verdi'ego. Niedziela 21-go „Pajace“ op. w 2 akt. Leoncavalla i „Flis“ op. w 1 akcie St. Moniuszki. Wtorek 23-go „Żydówka“ op. w 5 akt. Halevy'ego (kolor biletów liljowy). Czwartek 25-go „Bal maskowy“ op. w 4 akt. Verdi'ego (kolor biletów różowy). Sobota 27-go „Cavalleria Rusticana“ op. w 1 akcie Mascagniego i „Flis“ op. w 1 akcie St. Moniuszki (kolor biletów złoty). Niedziela 28-go „Faust“ op. w 5 akt. Gounoda. Wtorek 30-go „Aida“ op. w 5 akt. Verdi'ego.

Bilety nabyte na pojedyncze przedstawienia odnośnych oper, są ważne bez względu na datę a mianowicie: Bilety z datą 23-go są ważne na 25-go, — z datą 25-go są ważne na 27, — z datą 27-go na 23-go.

**Teatr letni** w Parku krakowskim odegra dziś we wtorek dnia 16 b. m. i we środę dnia 17 lipca b. r. „Robak sumienia“ (der G'wissenswurm) obraz z życia ludu tyrolskiego w 3 aktach Anzengruber'a w przekładzie Cyryla Danielewskiego z muzyką T. Koschata autora „Piosenek tyrolskich“. Sztuka ta grywana jest obecnie w wielkiem powodzeniu w teatrze „Nowości“ w Warszawie.

**Zguba.** Profesor dr Józef Nawrocki z Lublina zgubił pugłaresz za 380 złr. i 50 marek. Jest to cygarnica, w której były i rewersa na polecane listy. Kto znajdzie, proszę złożyć w Administracji *Głosu Narodu*, a otrzyma 80 złr. nagrody.

**Zemsta Semity.** W Dąbiu pod Krakowem zarządzającą cegielnią p. Baranowskiego jest p. Kirsch, który właśnie przedwczoraj, d. 14 bm. przeszedł z wiary żydowskiej na łono Kościoła katolickiego, a na chrzcie św. w kościele OO. Jezuitów na Wesołej zmieniono mu dawne imię Szulem na Władysław. P. Kirsch już od 5-ciu lat pragnął się ochrzcić i w tym celu od długiego czasu przygotowywał się do przyjęcia katolicyzmu, co niedzieli uczęszczał na naukę katechizmu. Gniewało to niewymownie dzierzawcę cegielni, żyda Korngolda,

który wszelkich używał sposobów, żeby p. Kirscha odwieść od jego szlachetnego zamiaru. W ostatnim czasie dowiedziawszy się, że p. Kirsch pożyczył wielu robotnikom w Dąbiu pieniądze, podmawiał ich Korngold, żeby na wypadek, gdyby się zarządca cegielni wychrzcził, nie zwrócili mu kwot, przezeń im pożyczonych. P. Kirsch nie ułękł się żadnych pogrozek, lecz trwał stanowczo w swoim zamiarze i przed kilku tygodniami zapowiedział swoim znajomym, że chrzest jego odbędzie się już dnia 14 bm. Skoro doszło to do uszu Korngolda, ten d. 3 bm. wobec świadków, namówił Michała Palucha, parobka, służącego u p. Kirscha, żeby za to, iż tenże porzuca wiarę żydowską, „nabił go śmiertelnie“. Parobek, nakłoniony przez żyda, postanowił dokonać tego w następną niedzielę, d. 7 bm., kiedy p. Kirsch wróci z katechizmu. Śnać również z namowy Korngolda, Paluch tego dnia szukał, jak to mówią zaczepki; zabrał więc bez pozwolenia p. Kirscha, jego konia i jeździł na nim pół dnia, za co tenże, wróciwszy z katechizmu, skrzyczał parobka. Wówczas to Paluch, przyskoczywszy do niego, począł go z całej siły bić pięścią, a następnie kijem okładał, wreszcie na dobitek pogryzł mu palce, które do dzisiaj p. Kirsch ma pokaleczone, a przez kilka dni po owym napadzie miał głowę spuchniętą, a oczy podbite. Bóg wie, co by był Paluch z nim zrobił, żeby wypełnić polecenie żyda, gdyby nie jeden robotnik, Dziewowski, który widząc wszystko przez okno, wszedłszy do pokoju, przeszkodził Paluchowi. P. Kirsch oddawszy całą sprawę do sądu przyjął chrzest św., mimo przeszkód, czynionych mu ze strony Korngolda, który wraz z innymi jeszcze żydami przyszedł na ceremonię chrztu do kościoła, skąd ich jednak kościelny wyprosił. Robotnicy z Dąbia, którzy neoficie okazują wiele życzliwości, obawiając się, by po chrzcie św. żydzi nie napadli na nowego katolika, zgromadzili się licznie w kościele i przed kościołem, skąd odprowadzili p. Kirscha do domu.

Wszystkie powyższe szczegóły opowiedział nam w Redakcji p. Kirsch osobiście w przytomności dwóch Ojców duchownych.

**Odpowiedź na „Curiosum“.** Z Kalwarii otrzymaliśmy pismo następujące: „Licytacja w „Curiosum“ rozpisana została na skutek rekwiencji sądu powiat. w Ślemieniu z 10-go marca 1895. L. 7529 a więc nie sąd w Kalwarii, lecz sąd w Ślemieniu dozwolił egzekucyjnej sprzedaży realności, a rekwiencję musiał tu sąd wykonać i nie jest kompetentnym do wdawania się w meritum sprawy.

Ze stanowiska zaś prawa wyjaśnia się, że uprawniony wierzyciel nie jest niczem ograniczony, na jakim majątku dłużnika może poszukiwać zaspokojenia swej pretensji, a jedyne ograniczenie w tym względzie zawiera nowela egzekucyjna z 10 czerwca 1887 nr 74 dz. u. p.

Wadium wedle ustawy z warunków licytacyjnych wynosi 10% ceny szacunkowej, a więc w tym wypadku winnoby wynosić tylko 75 ct. w. a. co by było jeszcze większe curiosum.

Zresztą, warunków licytacyjnych sąd rekwirwany nie śmie zmieniać.

Cała zaś realność egzekucyjnej uległa składowi z jednej parceli około 1/4 morga wynoszącej, której połowa oszacowana została na 7 złr. 50 ct.

**Pracę prof. J. Dobrowolskiego** „O dzisiejszem wychowaniu dziewcząt“, którą ogłosiliśmy niedawno w naszym piśmie, drukują obecnie dwa czasopisma prowincjonalne: *Mieszczanin* i *Szkolnictwo*.

**Dodatki zapomogowe dla urzędników.** *Wiener Ztg* ogłasza, że dodatki zapomogowe, a to łącznie 60 złr. dla XI. rangi, 80 złr. dla X., a 100 złr. dla IX. i VIII. rangi urzędnikom państwowym mają być obecnie wypłacone za pierwsze trzy kwartały r. 1895, a w październiku za czwarty kwartał r. b. Dodatki te wypłacane będą za osobnymi kwitami, nie wlicza się ich do pensji i taksa służbowa od nich pobierana nie będzie.

**Nowe gimnazjum ruskie.** Cesarz zezwolił, aby w Przemyśle przez odłączenie istniejących przy tamtejszem państwowym gimnazjum klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim utworzone zostało z początkiem roku szkolnego 1895/6 samoistne gimnazjum państwowe z językiem wykładowym ruskim.

**Przykry wypadek** zdarzył się byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, margr. Bacquehemowi, bawiącemu w gościnie u p. Władysława Federowicza w Oknie pod Grzymałowem. Podczas przejażdżki margrabia B. spadł z konia i zderzył się zrazu, że złamał prawe ramię. Sprawa-

dzeni z Grzymałowa lekarze, fizyk miejski, dr Sereth i dr Lachowicz stwierdzili jednakowoż tylko bolesne zgniecenie górnego ramienia. Mgr. Bacquehem będzie musiał, jak zapewnają lekarze, przeleżeć dni kilka w łóżku, nim zupełnie wyzdrowieje.

**Z lwonicza** donoszą dnia 13 bm.: Dziś odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie nowego kościoła przez delegowanego do tego aktu kanonika ks. Podgórskiego. Przepiękne kazanie wypowiedział ks. Fałęcki. Po ukończeniu uroczystości odbył się koncert, a następnie zabawa towarzyska na cele dobroczynne, aranżowana przez pp. Pruskiego i Łozińskiego. Z tego powodu był dość liczny zjazd osób z okolicy.

**Zatonięcie poczt.** W dniu 7 b. m. wskutek ulewnych deszczów wezbrał znacznie potok Sanoczek. Nieszczęście chciało, że właśnie w tej chwili przewieźć wypadało pocztę z Nowotańca do Bukowskiej. W braku mostu puszczonego się wpływ, silny prąd wody porwał skrzynię z listami i przesyłkami i uniósł ją gdzieś daleko, pomimo bowiem najskrętniejszych poszukiwań straty odszukać nie zdołano. Dyrekcja poczt i telegrafów, zawiadamiając o tem strony interesowane, pragnie przyspieszyć postępowanie reklamacyjne i spowodować wyśtanie duplikatów listów, przekazów i t. d.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Sekretarz starostwa w Lisku p. Ostrusko, w zamiarze odstraszania wróbli, które mu w ogrodzie groch objadały, wystrzelił onegdaj do tychże z dubeltówki śrótem nabitej, nie przewidując, że na grządce grochu znajdowała się ukryta na nieszczęście jego własna 8-letnia córeczka. Biedne dziecko ugodzone nabojem w bok w okolicy żołądka przeraźliwym krzykiem dopiero objawiło swoją obecność w grochu jako nieszczęsna ofiara, postrzelona przez własnego ojca. Lekarze nie wiele robią nadziei utrzymania dziecka przy życiu.

**Ożłocić takich dobrodziejów!!** Kasa Oszczędności miasta Stanisławowa dała w roku 1895 na kościół tamtejszy 300 złr. zaś na bóżnię 500 złr. Oburzenie między obywatelami Stanisławowa jest z tego powodu tem większe, że Kasa dała już naprzód na bóżnię znaczną subwencję w kwocie trzy tysiące złr. Czyż wobec tego, jakby na urągowsko godziło się wyznaczać na kościół katolicki 300 złr. tylko? (*Mieszczanin*.)

**Quo vadis.** *Freuden-Blatt* zapowiada, że z dniem 17 b. m. rozpocznie druk powieści Henryka Sienkiewicza p. t. *Quo vadis* w przekładzie na język niemiecki.

**Coraz lepiej.** Cesarz niemiecki, jak twierdzi *Figaro*, podobno uprawia sport kołowy i w tym celu kazał zbudować dla siebie i dla książąt arenę w bliskości Berlina. Jak tak dalej pójdzie, cesarz gotów jeszcze wziąć udział w jakim biegu dystansowym, byle o nim mówiono.

**Wyścig między Petersburgiem a Moskwą** na kole wygrał M. Dziewoczko z Moskwy, który przejechał z Petersburga do Moskwy (720 kilometrów) przejechał w 36 godzinach i 10 minutach.

**Zabity przez elektryczność.** *Kijewlanin* opisuje następujący wypadek: W ubiegłym czwartek 11-letni chłopiec, idący z owocami z Demijówki do miasta, w pobliżu ulicy Wielkiej Wasilkowskiej, zaczął o leżący na ziemi przewód elektryczny kolei żelaznej miejskiej i w jednej chwili padł bez życia.

**Śmierć spadochronisty.** Tragiczna śmierć pierwszego spadochronisty, Leroux'a, nie odstraszła naśladowców od karkołomnych produkcji. Tworzyło ich się coraz więcej, lecz niektórzy z nich porzucali ten sposób zarobkowania, ponieważ nie dawał im dochodu. Nie zrażał się tem niejaki Kazimierz Krasinski. Przed kilku dniami dawał on przedstawienie w Rostowie nad Donem. Mimo dość silnego wiatru, Krasinski wznosił się balonem na wysokości 1.000 stóp, poczem przy pomocy spadochronu zaczął spuszczać się na ziemię. Spadochron funkcjonował zupełnie prawidłowo, ale wiatr ponosił go nad Don, w którym Krasinski utonął. Zwłoki jego znaleziono nazajutrz w szuwarach nadbrzeżnych, niedaleko stacji kolejowej Aleksandrowskiej. Przed kilku miesiącami w ten sam sposób zginęła w Kiszynjowie pewna spadochronistka.

**Nowe wykopaliska.** W dalszym ciągu wykopalisk w Wiedniu przy ulicy Rothenthurmstrasse, wydobyto monety rzymskie z wizerunkiem Marka Aureliusza, który, jak wiadomo, zmarł w Windobona w r. 180 i z wypukłym bustem cesarza Konstantyna II, panującym między r. 337 i 361 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Monety te są, doskonale przechowane, odbicia wyraźne i napisy ła-



twe do odczytania, Rzecz godna zastanowienia, że na tem samem miejscu znaleziono monety różnych wieków sięgające aż do naszych czasów. Znajdują się równie i monety tureckie z czasów wojen. W głębokości zaś 8 do 10 metrów, natrafiono na pędruchotane łomy granitu, które świadczą o istnieniu w tem miejscu jakiejś olbrzymiej budowli. Była to zapewne albo brama miejska, albo też tryumfalny łuk czy posąg zwycięstwa, które przez następujące pokolenia zostały zniszczone.

**Wielbiciel nosa.** Przed kilkoma dniami zmarł w Londynie bogaty człowiek, który za życia uważał teatr, jako jedyną przyjemność. W swoim też testamentie uczynił spadkobierczynią całego majątku artystkę teatru p. B. Szczególny ten kodycył brzmi w ten sposób: „Proszę Mis B., iżby testament mój uznana jako najwyższy dowód mojego dla niej uwielbienia; zapis ten bowiem jest drobnostką w porównaniu z przyjemnością, jakiej doznawałem, patrząc przez trzy lata na jej godny czci śliczny noszek“!

**Kolej w Persji.** Gazety tyfliskie donoszą, iż rząd perski zwrócił się świeżo do rządu rosyjskiego z prośbą o wydelegowanie na jego koszt partji inżynierów komunikacji, w celu przeprowadzenia studjów przygotowawczych kolei, budować się mającej pomiędzy Teheranem a koleją zakaukaską na Dzulę lub Lenkoran. W celu pokrycia kosztów budowy pomienionej linii ma być zaprowadzony w Persji podatek specjalny.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł starszych inżynierów: Kazimierza Machniewicza ze Lwowa do Krakowa i Franciszka Dutkowskiego z Tarnobrzega do Przemyśla, a inżyniera Ludwika Regieca z Krakowa do Tarnobrzega.

**Konkursy.** Gmina miasta Przemyśla rozpięła konkurs na posadę adjunkta budowniczego z placą roczną w ilości 1200 zł., prawem do trzech dodatków pięcioletnich w wysokości 10% powyższej płacy, oraz prawem do emerytury w razie stabilizacji.

W jaworowskim okręgu szkolnym jest kilka posad tymczasowych do obsadzenia. Podania udokumentowane wnoszą należy za pośrednictwem władz przełożonych do Rady szkolnej okręgowej w Jaworowie.

Celem obsadzenia opróżnionej przy sądzie powiatowym w Tuchowie posady kancelisty w XI klasie rangi rozpisano konkurs.

## Z Izby sądowej.

Kraków d. 13 lipca.

Przed Trybunałem pod przewodnictwem radcy T. Gebułowskiego, toczyła się temi dniami rozprawa karna przeciw Janowi Szczerczakowi, pomocnikowi handlowemu, obwinionemu o zbrodnię gwałtu publicznego z § 99 u. k. Szczerczak był przedtem zatrudnionym czas jakiś w biurze miejskiej Kasy dla chorych robotników, jako pisarz z placą 40 złr. miesięcznie, z powodu jednak zaniedbania obowiązków przez częste upijanie się, a wreszcie zupełne nieprzychodzenie do biura, został oddalonym. Oddalenie to przypisywał Szczerczak kierownikowi Kasy chorych p. Leopoldowi Münnichowi i kasjerowi Stanisławowi Borowieckiemu, który przewodniczył komisji dla zależeń, a która prosiła Szczerczaka o przyjęcie go napowrót do urzędowania, odrzuciła. Z tego powodu powziął nienawiść do obu, a mszcząc się za mniemaną krzywdę, napadł w styczniu b. r. w biurze p. L. Münnicha i znieważył go w czasie urzędowania czynnie, a zaś p. St. Baranieckiego i dra K. Kramarczyńskiego słownie i czynnie. Z tego powodu zarządzono przeciw Szczerczakowi dochodzenie sądowe z pozostawieniem go na wolności. Szczerczak tem głębszą powziawszy nienawiść przeciw pp. Münnichowi i Borowieckiemu, przybył 25 maja b. r. o godz. 7 wieczorem w złych zamiarach do domu przy ulicy Gołębiej, gdzie podówczas mieściła się Kasa chorych. Czatuując we framudze okna na pp. Münnicha i Borowieckiego, wyrażał się do urzędników kasy pp. Wł. Złotasia i W. Bryniarskiego, że p. „Münnich musi zginąć z jego ręki“. „Jak mi Bóg miły, ja tego Münnichowi nie daruję! Może mi nie wierzycie? Żebym się z tego miejsca nie ruszył“. Wszelkie perswazyje nie odniosły żadnego skutku. Skoro p. Borowiecki w towarzystwie woźnego, Motyla, zbliżyli się do siedzącego na wschodach Szczerczaka, ten szturchnął kilka razy silnie Borowieckiego w piersi, wołając: „Mam cię! Przecież cię dostałem!“ W tej chwili jednak Motyl powaliwszy go na ziemię, przeszkodził rozjuszonemu do powtórnego napadu na fizycznie słabego Borowieckiego, który tymczasem spieszenie powrócił do biura Kasy. Kiedy następnie p. Münnich otwierał drzwi, Szczerczak ujrawszy go, zawołał: „Stary psie, ja ciebie zabiję i twoje dzieci puszcę na dziady, jakęś ty mnie puścił!“ i chciał się rzucić na p. M., czemu

jednak i tym razem Motyl przeszkodził. Wreszcie wyrwawszy się z rąk woźnego, zbiegł na dół do bramy, aby panom M. i B., gdy będą wychodzili, zastąpić drogę i znowu rzucić się na nich. Jeszcze raz Motyl udaremnił napad, weisnąwszy Szczerczaka do framugi. Ten jednak wyrwawszy się, biegł za nimi ulicą, wołając: „Mnie wszystko jedno, wsadźcie mnie do kryminału, a ja i tak was pozabijam, łajdaki!“ i tylko ustawicznej interwencji Motyla zawdzięczyć należy, że rozwiścieczony nie rzucił się na pp. Münnicha i Borowieckiego. Kiedy jednak zauważył, że napastowani oglądali się w ulicy Grodzkiej za posterunkiem policyjnym, aby go kazać aresztować, zawołał: „Poczekajcie, ja wam będę tak codziennie robił, aż was raz dostanę!“ i umknął przez przechodnią kamienicę.

Szczerczak prócz tego napastował także prezesa Kasy chorych, p. Aleksandra Sulikowskiego w jego własnym zakładzie. Obwiniony tłómaczy się, że napastował pp. Münnicha i Borowieckiego, czekał na nich w sieni i szedł za nimi ulicą Gołębią, Bracką, aż pod kościół OO. Franciszkanów, ale nie pamiętał, aby się rzucił na nich lub im groził, bo był podпиты, a gdy mu przedstawiono zeznania świadków, oświadczył, że był tak pijany, że nie wiedział co robił.

Trybunał na zasadzie zeznania świadków i z wyniku zachowania się obwinionego, powziął przekonanie, że Szczerczak, jakkolwiek był podпиты, nie był jednak tak pijanym, aby nie wiedział co robił, rozpoznając bowiem osoby, do których mówił i na które się rzucił, działał z zupełną świadomością. Uwzględniwszy wreszcie, że już w styczniu czynnie znieważył p. Münnicha, przeto trybunał uznał Szczerczaka winnym zbrodni gwałtu publicznego przez wzniecenie strachu groźbą morderstwa, mogącą wzbudzić słuszną obawę ze względu na stosunki osobiste zagrożonych i wymierzył Szczerczakowi karę ośmiomiesięcznego ciężkiego więzienia, obostrzonego jednym postem co 14 dni. Skargę wnoszą w tej sprawie zastępca prokuratora, dr Stawarski.

## Dlaczego pan komisarz Anastazy nie ożenił się?

Napisał Teodor Smolarz.

(Dokończenie).

Przyszła małżonka naszego bohatera miała tylko jedną wadę: czuła w sobie talent autorski i w dzień i w nocy pisała powieści i nowelle. Pomimo gorliwych usiłowań nie zdołała wszakże żadnego z redaktorów nakłonić do umieszczenia w jakim piśmie płodów jej ducha, a zaś na wydanie tych arcydzieł własnym nakładem nie miała pieniędzy. Pan Anastazy, jako narzeczony, słuchał pilnie i wytrwale utworów odczytywanych mu przez pannę Kunegundę, ale ona jakoś nie była o tem zupełnie przekonana, żeby narzeczony jej talent twórcy oceniał w sposób należyty. Chcąc go tedy olśnić, udała się do redaktora małego dziennika i zapłaciwszy mu stosunkowo dość znaczną kwotę, tyle uzyskała, że redaktor po długiem wahanu przyrzekł jej nowelkę wydrukować. Treść tej pracy była panu Anastazemu nieznaną, panna Kunegunda bowiem chciała mu zrobić niespodziankę.

Dzieło panny Kunegundy ukazało się wkrótce w najbardziej ukrytem miejscu dziennika, a jego tytuł brzmiał: *Lolawolo, córka króla Howasów*.

Treścią nowelki był opis życia dzikiego plemienia Howasów, o którym panna Kunegunda słyszała z opowiadania. Prawie na każdej stronie, jedno z kochających się odbierało sobie życie z powodu zawiedzionej miłości, lub też z innych mniej lub więcej ważnych przyczyn. Bohaterka nowelki była córką króla Howasów, nadobna Lolawolo, o rękę której starali się jednocześnie minister wojny Kukulaka i minister finansów Rapolika.

Lolawolo nie mogła się zdecydować komu oddać swą rękę. Obaj konkurenci byli urodziwymi mężczyznami a tylko ta była między nimi różnica, że byli odmiennie ubrani. Pan minister wojny Kukulaka był bowiem przystrojony w spodnie i czapkę po zabitym kapitanie okrętu angielskiego, a zaś pan minister finansów Rapoliko okrywał swoje grzeszne ciało tylko kamizelką, którą również z pominięciem pertrakeji spadkowej po wspomnianym kapitanie okrętu odziedziczył. Uroczą Lolawolo, której całą garderobę stanowiło kilkanaście stróśich piór, byłaby się może do dnia dzisiejszego wahała, kogo uczynić swym panem, gdyby przypadek nie był rozstrzygnął na korzyść ministra fi-

nansów. Pan minister wojny Kukulaka ubrany w spodnie i czapkę marynarską, udał się jednego dnia sam na polowanie i skutkiem nieostrożności wpadł do dołu wykopanego na tygrysa, który od dłuższego czasu trapił okolicę. W dole, dla przynęty, był mały osiołek. Kukulaka przez dni kilkanaście przesiedział w dole, a nie mając żywności, zjadł całego osiołka, potem czapkę kapitana marynarki i już zabierał się do zjedzenia pantalonów, gdy nareszcie został szczęśliwie wydobyty. W międzyczasie Lolawolo będąc o tem silnie przekonana, że pana ministra wojny już więcej jej oczy nie zobaczą a nie chcąc zostać starą panną, co i u dzikich Howasów nie ma być rzeczą przyjemną, oddała swą rączkę ministrowi finansów. Biedny Kukulaka po stracie czapki i Lolawoli nie mógł się pocieszyć, a że ją kochał szczerze, więc się powiesił. Przed śmiercią w testamentie zapisał Lolawoli swoje pantalone marynarskie i swoje grzeszne ciało, prosząc usilnie, by, gdy ducha wyzionie, Lolawola usmażyła go i zjadła z całym plemieniem Howasów. Ostatnia wola nieszczęśliwego kochanka została wykonaną z prawdziwym pietizmem. Na opisie tej uczty ludożerczego plemienia Howasów kończyła się nowelka.

Gdy pan Anastazy arcydzieło narzeczonej przeczytał, zbłądł, dostał dreszczów, gorączki i ciężko zaniemógł. Czyż mógł wątpić, że nowelka była satyrą osnutą na fakcie, który jemu samemu z osiołkiem się wydarzył? Czyż nie mógł przypuścić, że panna Kunegunda z niego szydzi, że wystawiła go na śmiech i urągawisko całego miasta? Naprawdę panna Kunegunda wysyłała do pana Anastazego całe legiony swoich krewnych, aby go przekonać, że pomiędzy nim a ministrem Kukulakiem nie ma żadnego podobieństwa; że osiołek, z którym odbył konferencje w stajni, a osiołek przeznaczony na przynętę dla tygrysa, to dwa zupełnie odrębne osiołki; daremnie przekładano mu orzeczenie Towarzystwa naukowego krakowskiego, a terazniejszej Akademii umiejętności, które powinno było jego wątpliwość usunąć, pan Anastazy na wszystko był głuchym i miłość ku nadobnej Kunegundzie wyrwał ze swego serca z korzeniami!

Gdy po długiej a ciężkiej chorobie powstał nareszcie z łoża niemocy już więcej do biura się nie udał, lecz wniósł prośbę o emeryturę, a gdy ją otrzymał, przeniósł się do Krakowa. Kobiet i osłów nienawidzi teraz okrutnie a serce jego już więcej dla żadnej kobiety nie uderzyło.

Panna Kunegunda nie wyszła za mąż i z rozpaczy po stracie Anastazego przestała pisać nowelki, przez co, naturalnie, literatura poniosła szkodę niepowetowaną.

## HUMOR.

W kancelarji dyrektora:

— Więc pan dyrektor mojej sztuki nie przyjmuje?  
— Niestety, ale tylko czysto ze względów technicznych. Obawiam się, by po pierwszym akcie nie powstał niebezpieczny tłok przy wyjściu.

— Niech kuma spróbuję kiedy wytrzeć córeczce swej nożki francuską wódką, to je bardzo wzmacnia.  
— Sądzi kuma? A mój mąż po wódce zawsze jest bardzo słaby w nogach.

— Ubóstwiam panią!  
— Cóż kiedy serce me posiada już kto inny — broni się brzydka lecz bogata panna.  
— To niech się tem zadowolni a dla mnie i reszta wystarczy!

— Czy nie możesz mi zamienić 10 reńskich?  
— Żartujesz chyba, przecie gdybym miał dziesiątkę toby mnie już dawno nie było w Krakowie.

Dama (patrzac na początkującego sportsmena, którego kostjum zaradza gwałtowne jakieś zajście). — Co się panu stało, panie Karolu?

Początkujący sportsmen (mocno zażenowany): — O, nie, nie, to tylko rower mi się... rozbiegał...

Talent przed laty snuł wciąż marzenia,  
By na laurach mógł spocząć w górze!  
Dziś talent nieraz marzenie zmienia,  
Gdyż chce spoczywać na... synekurze.

Pewien żartowniś raz przy kuflu piwa  
Rzekł, czego nawet powtórzyć się boje,  
Że wielkich zwykle tam najwięcej bywa,  
Gdzie każdy ceni tylko prace swoje.

— Mój mężulku! próżnować nie mogę —  
Rzekła żonka, fryzurą zajęta —  
Daj pieniędzy więc sporo na drogę.  
A mieć będę posadę docenta  
— Gdzie? — mąż krzyknął zły, jak djabłów cztery.  
— Gdzie? masz, czytaj, niedowiarku młody,  
Co dziś z Dreżna donoszą Kurjery,  
Że tam będzie Akademia mody.

**Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne monety kupony sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami.**

**Kantor wymiany filij c. k. uprz. Banku Hipotecznego**

**w Krakowie, Rynek 1. 30.** Zlecenia z prowinoj skutecznia się odwrotną pocztą bez delozenia przewiżli.



## OSTATNIA POCZTA.

"Agencja bałkańska" donosi: Banda, zostająca pod dowództwem Mikołaja Stojanowa, idąca z Filipopolu, została rozbrojona i rozpędzona. Aresztowano Stojanowa i wiele indywiduów uzbrojonych w karabiny systemu Mannlichera. Przyпускаją, że broń ta pochodzi od Stambulowa, który w czasie, gdy był ministrem, sprowadził znaczną liczbę tych karabinów z fabryki w Steyer.

W Portsmouth lord-mayor i municypalność miasta wydali onegdaj bankiet na cześć księcia Genuy i włoskich oficerów. Lord-mayor wrzucił podczas bankietu toast na cześć włoskiej królewskiej rodziny i księcia Genuy, przyczem podnosząc wielkość i potęgę Włoch, wyraził nadzieję, że przyjaźń pomiędzy Anglią a Włochami, która jest gwarancją zaszczytnego pokoju, będzie zawsze trwała. Na toast odpowiedział książę Genuy, dziękując za przyjęcie i wyrażając życzenie, aby przyjaźń pomiędzy Włochami a Anglią niezem niezamącona wiecznie trwała.

Dowiadujemy się z zupełnie wiarogodnego źródła — pisze *Dziennik Poznański*, potwierdzając nasze dawniejsze doniesienia, — iż na czele gabinetu austriackiego, którego rekonstrukcja odpowiednio do wymagań parlamentarnych nastąpi w jesieni, stanie dotychczasowy namiestnik hr. Kazimierz Badeni.

Donoszą z Petersburga pod dniem 13 b. m., że nadzwyczajne poselstwo Negusa Abisyńskiego przyjęte zostało przez cesarza i cesarżowę w Peterhofie. Poselstwo złożyło cesarzowi: list Menelika i abisyńskiego metropolity, oraz insygnja Orderu pieczęci Salomona pierwszej klasy, starożytną Ewangelię i złoty krzyż; cesarzowej wdowie: list Menelika i królowej Taitu, złoty krzyż i koszyk; cesarzowej Aleksandrze: list królowej Taitu i drogocenne dary. Po audjencji w w pałacu w Peterhofie podano poselstwu wykwintne śniadanie.

Agence Balcanique pod d. 13 b. m. donosi z Zofji, że obostrzony został okólnik, wydany do wszystkich prefektów przez ministra spraw wewnętrznych co do ściągania i niszczenia ukazujących się band powstańczych i że tenże będzie surowo przestrzegany.

Dwaj oficerowie, według wiadomości z Kustendil, którzy opuściwszy szeregi, przeszli granicę Bułgarii, powrócili napowrót, prosba ich jednak o włączenie do armii została odrzuconą. Prefekt Kustendil pochwycił około 20 zbrojnych indywiduów, usiłujących przejść granicę do Turcji, a odebrawszy im broń, odesłał w głąb Bułgarii i poddał nadzorowi policyjnemu.

Prokuratorzy otrzymali upoważnienie do ściągania sądowego tych dzienników, które poważają się umieszczać jakiekolwiek podburzające odezwę. Wytoczono też proces sądowy dziennikowi *Swoboda* za ogłaszanie wiadomości fałszywych i niepokojących. Wiadomości w dniu wczorajszym rozpowszechniane przez macedońskie komitety o poważnym starciu między mniemanymi powstańcami i wojskiem tureckim, wcale nie zostały potwierdzone.

Telegramy  
własne „Głosu Narodu”.

Wiedeń 16 lipca (rano). Rada państwa rozpoczęła wczoraj dyskusję nad etatem ministerstwa handlu.

Zofia 16 lipca (godz. 8 1/2 wieczorem). Stambulowa napadło przed chwilą jakieś indywiduum na ulicy i przeszyło mu pierś nożem. Stan zranionego w najwyższym stopniu niebezpiecznym.

Belgrad 16 lipca (rano). W Macedonji aresztowano wielu Bułgarów za udział w sprzysiężeniu.

Bruksela 16 lipca (rano). Około 20.000 radykałów i socjalistów urządziło tu demonstrację uliczną przeciw ustawie kościelnej.

Madryt 16 lipca (rano). W Zamora wybuchło powstanie ludowe z powodu wysokich cen chleba. W walce zranili żandarmi 10 ludzi; jedna osoba zabita.

London 16 lipca (rano). Dotychczas wybrano 118 unjonistów, 10 liberałów, 4 parnelistów.

Wiedeń 15 lipca (w poł.). Plener w liście wystosowanym do Izby handlowej w Eger oświadcza, że mandatu pod żadnym warunkiem więcej nie przyjmie. Jego nominacja na prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej nastąpi lada dzień.

London 15 lipca. Dotąd wybrano 97 unjonistów a 7 liberałów i 7 parnelistów. Liberalni stracili dotąd 9 mandatów.

Paryż 15 lipca (w poł.). Wczoraj, jako w dniu święta narodowego odbyła się wielka patriotyczna demonstracja przed statua miasta Strassburga.

Petersburg d. 15-go lipca Ogłoszono następujące rozporządzenie: powoływanie żołnierzy pospolitego ruszenia w Królestwie Polskiem odbywać się będzie jednocześnie i na tych samych zasadach, co powoływanie zapasu mobilizacji. Wydawanie rozporządzeń i wzywanie w razie potrzeby, wkłada się na naczelników brygad miejscowych i naczelników powiatów.

Petersburg 15 lipca. Ogłoszona została subskrypcja na pożyczkę chińską w Petersburgu, Paryżu, Brukseli i Amsterdamie, a naprzód na rynku szwajcarskim pieniężnym w Genewie. *Birż. Wied.* piszą, że powodzenie pożyczki jest zapewnione. Chińskie opłaty celne pokrywają z nadmiarem procenty od pożyczki.

Zofia 15 lipca. Agence Balcanique potwierdza doniesienia o wtargnięciu oddziału pomaków w Granice Bułgarii. Pomakowie napadli na folwark, ludzi wypędzili, a budynki spalili. Wypadek ten, jako też i pierwsze starcie pograniczne, tłumaczą tem, że linja graniczna w tem miejscu jest niedokładnie oznaczona. Rząd bułgarski polecił pełnomocnikowi swojemu w Konstantynopolu, aby zwrócił uwagę wielkiego wezyra na tę okoliczność.

Belgrad 15 lipca. Organ partii radykalnej *Odjek*, przemawia za odrzuceniem projektu pożyczki w przekonaniu, iż Rosja i Francja dostarczą pożyczki na warunkach korzystniejszych.

Kiel 15 lipca. Pierwszy francuski okręt handlowy, przepływający przez kanał Niemiecko-Bałtycki, parowiec „Emilie”, zetknął się z duńskim statkiem żaglowym, który zatonął. Parowiec puścił się w dalszą drogę.

Berlin 15 lipca. Niebawem ukaza się przepisy władzy wojskowej, regulujące przechodzenie do armii chińskiej oficerów niemieckich, pozostających w służbie czynnej.

Rzym 15 lipca. Włoski następca tronu cierpi oddawna na zdenerwowanie i melancholję. Książę od pewnego czasu zażywa kąpiele morskich w Neapolu.

W niedzielę rano, dopiero po wydaniu numeru, otrzymaliśmy spóźnione następujące telegramy wysłane z nocy z soboty na niedzielę. Wiedeń 14 lipca (rano). (Z Koła polskiego). Na wczorajszym posiedzeniu Koło polskie załatwiło etat ministerstwa handlu. Sokołowski omawiał sprawę polepszenia płac służby telegraficznej. Kozłowski wystąpił za zniesieniem taryf zbożowych w ruchu wewnętrznym. Szczepanowski wyraził kilka życzeń odnośnie do kolej lokalnych w Galicji. Byk żądał utworzenia drugiego inspektoratu przemysłowego dla Galicji.

Wiedeń 14 lipca (rano). Nowela do ustawy przemysłowej, która będzie Izbie przedłożona w środę, zawiera zakaz brania miary krawieckiej w konfekcjach, oraz inne częściowe postanowienia dla drobnego przemysłu.

Wiedeń 14 lipca (rano). Przewodniczący klubu lewicy centrum, poseł Coronini, ma podobno złożyć mandat.

Zofia 14 lipca (rano). Macedońscy powstańcy pobili pod Wołoszewo i zmusili do ucieczki wojska tureckie.

Wiedeń 15-go lipca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 408—, Laenderbank 284-70, Staatsbahn 439—, Lombardy 112-62.

## Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. W. Zaleski z Wiednia. Z Jordan z Wojnicza. B. Gumińska z Zalesia. W. Erhardt z Hamburga. B. Leszczyński z Kijowa. R. Wojciechowski z Trzcianny. J. Siemiegowski z Lwowa. A. Hauert z Olomuńca. St. Borowicz z Warszawy. St. Zbyszewski z Lwowa. P. Bruckfeld z Wiednia. L. Winter z Bremy. B. A. Sobel z Warszawy. W. Krzyżanowska z Petersburga. A. Holchak z Berlina.

Hotel Saski. J. Ekielski z Lwowa. L. Chłapczak z Grabczy. K. Miakowski z Warszawy. M. Trzebuchowska z Warszawy. M. Zibulski z Rosji. J. Sławski z Żywca.

M. hr. Rostworowski z Ostrowa. St. Dolański z Baranowa. St. Mościcki z Białegostoku. A. Afanasowicz z Tomaszowa. M. Karski z Król. Pols. S. Karski z Król. Pols. W. hr. Łoś z Galicji. A. Balwińska z Rosji. J. Spieszowa z Warszawy.

Hotel Dreźnieński. J. Dobija z Lwowa. Wł. Hoffmann z Lwowa. Dr Fr. Mejhrowicz z Lwowa. A. Fuchs z Wiednia. L. Grittis z Berna. M. L. A. Lipiński z Rygi. Dr Wł. Nieć z Serajewa. Z. Szybalski z Lwowa. Br. Pawłowicz z Pabjanic.

Hotel Krakowski. Franciszek hr. Ressaygnier z Tarnowa. M. Włoszczyńska z Żywca. J. Huczawska z Podola ros. Z. Studzińska z Pułtusa. A. Wierzbicka z Podola ros. L. Rogoyski z Kont. H. Wilczyński z Rawy ruskiej. A. Zawisza ze Szpital. J. Eysymont z Warszawy. B. Fleszar z Nienadowa. M. Wilga z gub. Podolskiej. Fr. hr. Eltz z Bisenzy. W. Karasiński ob. z gub. Lubelskiej. E. Zagórski z gub. Kieleckiej.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

## Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6:31 r., 8:00 r., 8:37 r., 10:30 r., 2:40 po połud. (błyskawiczny) 9:15 w. i 10:55 w. — Do Rzeszowa 6:35 w. — Do Suchoj. N. Zagórza i Husiatyna 9:05 r. i 7:31 w. Do Mszany Dolnej: 8:00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) Do Skawiny: 5:10 r., 3:10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) Do Suchoj. 6:35 w. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) — Do Wieliczki: 8:37 r., 12:20 i 8:10 w. — Do Wiednia: 7:25 r. 2:31 po połud. (błyskawiczny) 3:20, 5:38 w. i 10 w. Do Wiednia i Warszawy: 9:25 r. i 6:10 w.

## Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5:00 r., 7:00 r., 8:55 r., 2:33 po połud. 8:24 w. 2:45 w. (błyskawiczny), 7:42 w., 8:20 w. i 9:35 w. — Z Husiatyna N. Zagórza i Suchoj. 10:28 r., 4:18 po połud. 6:11 w. — Z Suchoj. 8:55 r. — Ze Skawiny: 7:24 w. — Z Kalwarji: 8:59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — Z Wieliczki 8:55 r., 11:10 r. i 6:45 w. — Z Wiednia: 6:08 r., 7:33 r., 2:34 po połud. (błyskawiczny) 8:45 w. i 10:10 w. — Z Wiednia i Warszawy: 9:37 r. 5:03 w.

Czas środkowo europejski.

## KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 lipca — 2 godz. 30 minut po poł.

	zr. et.		zr. et.
Renta austr.	101 15	Anglobank	175 —
4% srebrna	101 35	Union	358 —
4% złota	123 80	Bankverein	166 50
4% koronowa	101 55	Akcie Länderbank	222 75
Akcie bank. aust.-w.	407 9	" kol. Kar. Lud.	228 50
kredytowe	404 50	" lwowskie	—
London	121 30	czerniow.	325 —
Napoleony	9 64	połudn.	—
Dukaty	5 70	Elbenthal	—
Marki	59 37 1/2	Nordbahn	—
4% Renta węg. kor.	100 10	Staatsbahn	434 75
4% złota	123 90	Alpin	81 80
Losy prem. węg.	158 —	Akcie tytoniowe	237 —
Losy tureckie	81 50	Ruble	129 75

## Berlin 15 lipca

Banknoty austr.	168 50	4% Listy likw. pols.	69 80
Krótki Wiedeń	168 45	Renta włoska	59 75
Banknoty ros.	219 20	Akcy. austr. kred.	250 00
Listy zast. pols.	218 80	Ultimo Ruble	219 25

(Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

## Dr. Ludwik Wiszniewski

mieszka obecnie

przy ulicy Szlak Nr. 40,

(róg ulicy Szlak i Pędzichowskiej)

ordynuje od godziny 3—5, telefon 121

## Dr. Wład. Harajewicz

ordynuje jak lat ubiegłych w letnim sezonie

w Marjenbadzie.

„Belvedere”.

## RURY STEINGUTOWE

średnicy 10 do 80 cm.

miski klozetowe, lejki, żłoby, spody do kanałów betonowych etc., etc.

Conniki na żądanie. — Oryginalne wzory w biurze.

Sprzedaż wyłączna.

## FR. MOSSOCZY &amp; ST. PYTLARSKI

Telefon Nr. 202. Kraków, Bracka 5.

Gorsety damskie od 1-15, 2

Parasolki kretonowe z falbanami 1-95, jedwabne 3—, w najlepszym gat. 4-25

otrzymał w wielkim wyborze

Kłosiński i Ska

Kraków, ulica Florjańska Nr. 17.

Fabryka Tutek „POLONIA” Rudolfa Herliczki w Krakowie

wysyła na żądanie próbki i cenniki tutek darmo i oplatnie.

Nowo otwarty Magazyn konfekcji damskich J. D. Rowiński Rynek główny, Nr. 9, I-sze piętro, naprzeciw kościoła św. Wojciecha — poleca Państwu od deszczu.



# APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA SUDIN

i główny skład materiałów aptecznych

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

wypróbowany, jako jedynie dobry  
proszek przeciw poceniu się.

Cena pudełka 35 centów.

Restauracja w Hotelu Pollera  
F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr.

- Wtorek dnia 16-go Lipca 1895 r.
- I. Zupa championowa  
Rosół z naleśnikami  
Coteletes au souffler  
Coteletes de serVel
  - II. Grzybki w rydzkach z jaj.  
Cremme de Volaille à la Imp.  
Szt. mięsa młodym ogórk.  
Polędwica anglaise
  - III. Kurczę a la fricasse  
Sztufada z makaronem wł.  
Filet de Veau a la crevisses  
Knedle z moreli
  - IV. Mleczko poziomkowe  
Kalafior z masłem  
Ser — Owoce — Kawa.

Największy skład maszyn do  
szycia Singera ośmiennowe  
i pierścionkowe i rowerów  
Józefa IWANICKIEGO następcy



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej  
Gotówka o 10% taniej.

Zarząd dóbr Łazana  
p. Wieliczka  
ma do sprzedania  
kilka beczek  
kapusty

doskonale przechowanej.

Bliższa wiadomość tamże. 2336

Realność w Łobzowie  
Nr. 32 J. Lauer, składająca z 7  
ubikacji, frontowego sklepu, ogród  
owocowy, stajnie i chlewy za  
3000 złr. do sprzedania. 2334

Wolancik  
i Wózek do tresowania  
koni w dobrym stanie  
przy ulicy Szlak 1. 33 w Krakowie  
2331 do sprzedania. 3 3

Każda próba pociąga stałe  
kupno!

**WŁADYSŁAW GONET**  
w Korczynie  
poleca medalem zasługi odzna-  
czone na wystawie krajowej we  
Lwowie swe  
wyroby czysto lniane  
w najlepszej jakości, a to:  
Płótna bardzo trwałe, apre-  
towane i nieapretowane, w wiel-  
kim wyborze, od grubych do  
najcieńszych web na koszule,  
prześcieradła bez szwu wszel-  
kiej szerokości, kalesony itp.  
Ręczniki, chusteczki wełnowe i  
grubsze, Dymy, Obrusy i Ser-  
wety, Drelichy na lberje, Płó-  
tna półbłelone i t. p. po ce-  
nach bardzo niskich.  
Cenniki i próbki żądanych ga-  
tunków wysyła się darmo i op-  
łatnie. — Za dobroć wyrobów  
poręcza się, a aby się nie po-  
dobało, odmienia się lub zwraca  
należność. 1950

Lekki, używany  
powozik  
2328 półkryty, 3—3  
do sprzedania u lakier-  
nika w hotelu Europej-  
skim w Krakowie.

Dla Krakowa i okolicy  
poszukuje się przyzwo-  
itych osób, każdego stanu, do  
objęcia rentownego zajęcia. —  
Najwyższa prowizja,  
ewentualnie stała płaca.  
Oferty pod „Verdienst“ do A-  
nonzen-Expediit H. Schalek Wien.

**ROWERY**  
z najlepszych fabryk angielskich  
sprzedaje firma  
**FRANCISZEK ALBIN**  
w Podgórzu

pod korzystnymi warunkami na  
raty. 2237 2—3

C. k. kolejowa Dyrek- cja ruchu w Krakowie.

L. 260-0/II.

2326 4—0

## Rozpisanie dostawy.

Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcja ruchu za-  
mierza oddać w drodze publicznej rozprawy  
ofertowej dostawę około 69000 m<sup>3</sup> sianego  
i niesianego żwiru, zapotrzebowanego na r. 1896.

Dostawa ta ma być w ten sposób uskutecznią, by po-  
łowa zapotrzebowanej dla każdej deponii ilości żwiru, naj-  
później do końca lutego 1896 r., druga zaś połowa najpóź-  
niej do końca lipca 1896 r. w zupełności odstawią być.

Bliższych wyjaśnień dotyczących niniejszej dostawy jak  
również i żądanej ilości zasięgnąć można z formularzy ofert,  
które wraz z ogólnymi i szczegółowymi warunkami dostawy  
przeglądać i otrzymać można u podpisanej c. k. kolejowej  
Dyrekcji ruchu lub w c. k. Sekcjach konserwacji.

Oferty, które na przeznaczonych do tego formularzach, wy-  
pełnione być muszą, należy wraz z załącznikami zaopatrzyć  
stemplami po 50 kr. od arkusza i wnieść opiewetowane pod  
napisem „Oferta na dostawę żwiru“ najpóźniej do godziny  
12-tej w południe dnia 25 lipca b. r. do c. k. kolejowej  
Dyrekcji ruchu w Krakowie.

Każda oferta opiewać musi co najmniej na całkowitą  
ilość żwiru, jaką dla jednej deponii się wymaga. Ceny po-  
dać należy włącznie z wszystkimi kosztami, (a więc i wraz  
z kosztami dowozu do deponii).

Oferentom przysługują prawo uczestniczenia przy komi-  
syjnym otwarciu ofert, które nastąpi dnia 25 lipca o godz.  
2-giej po południu. Podpisana c. k. kolejowa Dyrekcja ru-  
chu zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert w całości lub  
częściowo — albo też całkowitego odrzucenia tychże.

Oferty wniesione po powyższym terminie lub też nie  
odpowiadające warunkom niniejszego rozpisania, nie będą  
uwzględnione.

W Krakowie dnia 1 Lipca 1895.

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu.

Stacja kolei  
Muszyna-  
Krynica  
z Krakowa 8 god.  
ze Lwowa 12 „  
z Pesztu 12 „

**ZAKŁAD ZDROJOWY  
KRYNICA**  
(w Galicji)

W miejscu  
poczta 3 razy  
dziennie.  
Telegraf.  
Apteka.

najobszta szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacji kolejowej godzina drogi  
bitej, znakomicie utrzymanej,Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste nader  
obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Szwarza, (w r.  
1894 wydano ich 40000)

Kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 16000)

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H. Ebersa (w r.  
1894 wydano procedur hydropatycznych 28000)Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych. Żentycy,  
Kefir, Gimnastyka lecznicza, Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekarz Za-  
kładowy Dr. L. Kopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy  
wolno praktykujących.Spacery. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany.  
Bliższe i dalsze wycieczki w uroczę Karpaty. Urządzenie dla różnych  
gier towarzyskich (krokiet, Laun tennis etc.)Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzone, z po-  
ścielą kompletną, usługą, piecami i t. d.

Kościoły katolickie i cerkiew.

Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracji. Kilka pensjonatów  
prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja.

Stały Teatr. Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya“ ze Lwowa.

Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. Frekwencja w roku  
1894 — 4650 osób.Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu  
ceny kąpieł, pomieszkań i potraw w głównej restauracji niższe.Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada składają we  
wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadnej ulgi, jak uwolnienie  
od taks zdrojowych i t. p. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień: 2057 5—6

Ck. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Odnaczone na Wystawie krajowej w  
r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Mi-  
nisterstwa handluKraj. Towarzystwo tkackie  
„PRZĄDKA“ w Krośnie.Poleca Szanownej P. T. Publi-  
czności, sławne z dobroci, czysto  
lniane. 1655

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

BIELIŻNĘ STOŁOWĄ  
własnego wyrobu.Krajowe Towarzystwo tkackie  
„Prządka“ utrzymuje w Korczy-  
nie przeszło 800 krosien w ruchu,w Krosnie posiada własną fabrykę Blichu i apretury, jedyną w kraju.  
Wyborną przedzę sprowadza z pierwszorzędných przedział.Wszelkie zamówienia przyjmuje bądź „Prządka“ w Krośnie  
wprost, bądź też za pośrednictwem Galic. akcyjnego Towarzystwa  
handlowego we Lwowie\*, ul. Jagiellońska 1. 3, które utrzymuje składy  
wrobów „Prządki“ w Centralnym Bazarze krajowym we Lwowie  
i w swym Magazynie wrobów płóciennych „Prządki“ w Krośnie.\*) Celem uniknięcia pomyłek przy zamówieniach zaznaczamy, że Kra-  
jowe Towarzystwo tkackie „Prządka“ nie ma nic wspólnego z Krajowym  
Towarzystwem handlowym w Krakowie.

Karol Knoreck i Spółka

Handel towarów kolonialnych,  
win i delikatesów

w Krakowie, Florjańska Nr. 23

POLECA NOWO URZĄDZONE

pokoje do śniadań

oraz wyśmienitą 2325 5—50

kuchnię i piwo pilzneńskie

z browaru mieszczańskiego.

Świeże owoce i jarzyny zawsze na składzie.

L. 206.

## KONKURS.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce ma  
do obsadzenia posadę sekretarza z roczną płacą  
300 złr. i zabezpieczeniem tantjem do minimalnej  
wysokości 100 złr.

Wymaganą jest biegłość w korespondencji polskiej  
i niemieckiej, znajomość rachunkowości i prowadzenia  
ksiąg kasowych.

Podania własnoręczne z wymienieniem kwalifikacji  
i dotychczasowego zatrudnienia wnosić należy przed  
końcem lipca b. r. 2330 3—3

Podania nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi.

Specjalista cho-  
rób ocznych  
**Dr. Adam Langie**

b. asystent Prof. Rydla  
ordynuje od godz. 11—1 i od  
4—5, ubogim bez płatnie.Ul. Sławkowska 1. 20,  
II-gie piętro. 2299

## PIĘGI

plamy wtróblane i inne szpecą-  
ce skórę znikają zupełnie po 7  
dniach bezpowrotnie po użyciu  
Dra CHRISTOFFA znakomitego  
i nieszkodliwego Ambra-  
Cremu.

Prawdziwy tylko w zielono la-  
kowanych fiaskach po 80 ct.  
Główne składy dla Lwowa: apt.  
pod srebrnym orłem Zygmunta  
Ruckera; dla Krakowa: apteki  
W. Redyka i Eug. Hellera. 2316



TYLKO PRAWDZIWE  
granaty w oprawie,  
ametysty, i t. d.

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann, 1681

w Krakowie Sukleńnice Nr. 17.

Kamienica 2 piętrowa

blisko plant, ogrody od podwór-  
za, z dopłatą 9.000 złr. w. a.  
9 8 do nabycia. 2296

Wiadomość w Adm. Głosu Narodu.

Nader korzystne  
kupno

parcel budowlanych kil-  
kanaście po nader przystępnych  
cenach, także WILLA obszer-  
na, wygodna, 10 pokoi, dwie ob-  
szerne piwnice, łazienki, wodociąg  
i stajnie. — Wiadomość ulica  
Mikołajska L. 16 w sklepie.

**Antoni Schulz**

KRAKÓW,

ul. Szewska 1. 18,

poleca swe dobre

2294 i naturalne 10 10

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr.

butelka, czerwone po 55, 65,

80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

## ROWERY

używane, w dobrym stanie, po-  
szukuje się do kupna  
w cenie do 50 złr. — Wiadomość  
w Administracji „Głosu Narodu“

## TAPETY

Największy skład fabryczny  
tapet krajowych i za-  
granicznych.

Rulon od 15 cent. wzwyż.

Wzory przesyłamy bezzwrotnie.

Kutrzeba i Murczyński

33 40 w Krakowie. 1732

**Antoni Rozmanit**

KRAKÓW

FABRYKA PAROWA CYKORJI,

Surogatów kawy

i KAWY FIGOWEJ

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnymi medalami zasługi c. k. Ministerstwa  
26 52 handlu i rolnictwa. 1687

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszel-  
kie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się  
bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym  
smakiem i zapachem.